Nr. 186 | Środa, 17 sierpnia 1932 | Rok 122

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony. REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PROCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI: WOJCIECH BARANOWSKI i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA NUMERU 15 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 2·80 — z dostawą 3·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 3·30. — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

Wciąż ten sam problem.

Zgromadzenie obywatelskie Komitetu pomocy bezrobotnym, jakie się odbyło w ubiegłą sobotę w sali obrad lwowskiej Rady miejskiej (sprawozdanie z prac tego Komitetu znane już jest naszym Czytelnikom) zniewala do ponownego poświęcenia uwagi temu wiecznie niestety żywemu, żadną miarą nie chcącemu ustąpić z widowni, problemowi.

O istocie i znaczeniu katastrofy bezrobocia pisało się już wiele. Ostatnio Polskie Towarzystwo polityki społecznej wydało broszurę, omawiającą wyniki ankiety, przeprowadzonej z jego ramienia wśród bezrobotnych stolicy w drodze wywiadu ustnego, zebranego bezpośrednio przez pracowników instytucyj społecznych i słuchaczy studjum pracy społeczno-oświatowej przy Wolnej Wszechnicy. Ankieta ta wykazała szereg wstrząsających faktów, dając jednocześnie obfity materjał dla rozważania tego zagadnienia.

Pomijając już kwestję zdrowotności (cherlactwo głodujących, choroby nagminne, zarażenie się całych rodzin gruźlicą), — na czoło ankiety wybija się wpływ bezrobocia na stan psychiczny tych ludzi. Żyją oni w stanie zupełnego zachwiania równowagi duchowej. Przygnębienie świadomością bezskuteczności wszelkich wysiłków ku znalezieniu pracy, zabija w nich resztki nadziei i woli. Ludzie ci popadają w stan rozstroju nerwowego, graniczącego z obłędem. Rzadko zdarza się spotkać spokojne, pozorne, zrezygnowane pogodzenie się z losem.

Broszura zwraca między innemi uwagę na to, że w psychice bezrobocych obserwuje się znamienną cechę; czują się wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, zatracają poczucie łączności z niem. A „ludzie niepotrzebni" — to zwiększenie szeregu elementów ulegających mirażowi komunistycznego raju.

Tym wywodom nie można odmówić słuszności. Gdy się zaś do tego doda inne znane i omawiane skutki bezrobocia, zrozumiałą jest rzeczą, że ulżenie doli bezrobotnych jest kwestją, której nie wolno ani na chwilę spuszczać z oka.

Jakich w tym kierunku należy użyć środków?

Po pierwsze stwierdzić należy, że ubezpieczenie na wypadek bezrobocia zawodzi obecnie na całej linji, ponieważ im mniej ludzi pracuje, a więc mniej płaci wkładek ubezpieczeniowych, tem większe muszą być dopłaty ze strony Państwa, czerpiącego swe dochody z coraz słabiej płynących podatków. Ustrój ubezpieczeń od bezrobocia spełnia poniekąd swe zadanie w czasach „prosperity" ponieważ ubezpieczony pracownik, zarówno umysłowy jak i fizyczny, straciwszy w jednem miejscu zarobek, po niejakim czasie znajduje go w drugiem. W czasach natomiast, kiedy zatrudnienia nie można znaleźć w ciągu roku, dwóch lat, trzech, — ubezpieczenia te mijają się z celem.

Zbliżające się miesiące jesieni przyniosą niewątpliwe z sobą zwiększenie bezrobocia, które prawdopodobnie osiągnie co najmniej poziom zeszłoroczny. Świadczy o tem zarówno brak oznak poprawy sytuacji gospodarczej, jak i znaczne napięcie bezrobocia w miesiącach letnich. Groźba zaś klęski bezrobocia pociąga za sobą konieczność zorganizowania możliwie sprężystej i skutecznej akcji pomocy dla bezrobotnych, wykraczającej poza ramy pomocy ustawowej.

W tym kierunku podnoszą się ostatnio wcale poważne głosy, odradzające zwiększania obciążeń publicznych na rzecz bezrobotnych. Motywują one to tem, że podwyższenie opłat publicznych w obecnym momencie utrudnić musi wszelkie celowe posunięcia deflacyjnej polityki gospodarczej. Podniesienie obciążenia życia gospodarczego opłatami publicznemi spowodować bowiem musi wzrost kosztów produkcji, a przez to nietylko przeciwstawić się dążnościom do obniżenia poziomu cen, lecz nawet oddziaływać w kierunku ich zwyżkowego kształtowania.

Głosy te żądają oparcia akcji na dotychczasowym systemie przy odpowiednich posunięciach reorganizacyjnych, zmierzających do koordynacji działalności poszczególnych czynników oraz przy przyciągnięciu w większym, niż dotychczas stopniu czynnika obywatelskiego.

Na ten ostatni moment zwracaliśmy już tylekrotnie i raz jeszcze dziś musimy zwrócić wszystkim szczególną uwagę. Rząd niewątpliwie uczyni w swoim zakresie wszystko, co do niego należy. Ale pozatem musi całe społeczeństwo zgodnie, nie zasłaniając się powszechnym kryzysem, uczynić nadzwyczajny wysiłek, by pomóc nieszczęśliwym ofiarom bezrobocia. Wszyscy w zrozumieniu tragedji położenia muszą położyć ręki do tej doniosłej sprawy, by dać dowód ofiarności oraz gotowości służenia naszym braciom w najcięższych chwilach ich życia.

Najmniejsza bierność po czyjejkolwiek stronie może wywołać skutki tak nieobliczalne, że sobie z nich wprost sprawy na razie zdać nie można.

Sztandary Legjonowe w Gdyni.



Po uroczystościach nad brzegiem polskiego morza uczestnicy Zjazdu Legjonistów przeszli pochodem przez ulice miasta. Na czele pochodu niesiono historyczne sztandary legjonowe oraz chorągwie Związku Legjonistów i Legjonu Młodych.

Z ostatniej chwili.

Agresywny ton prasy hitlerowskiej.

Berlin. (PAT). Na łamach „Angriffu" przewódca narodowych socjalistów Goebbels pisze: Warunkiem nieodzownym przyjęcia odpowiedzialności przez **partję narodowo - socjalistyczną było pozostawienie Hitlerowi i jego współpracownikom zupełnie wolnej ręki. Cóż właściwie myślą sobie dygnitarze** z Wilhelmstrasse, gdy zwrócili się do **Hitlera z propozycją objęcia teki wicekanclerza w gabinecie Papena. Może przypuszczali, iż ruch narodowo - socjalistyczny zgodzi się na obrażające i poniżające traktowanie go, na jakie w przeszłości nie pozwolono sobie nawet w stosunku do socjal - demokartów.** Co do jednego, podkreśla Goebbels, **nie powinni się unosić ci panowie: Narodowi - socjalści nie pozostaną w cieniu i albo odda się nam władzę i wówczas** przyjmiemy odpowiedzialność, albo władzy nam sę nie odda i wtedy rozpoczniemy opozycję. Nie obawiamy się wyniku tej walki. Czego nam dziś odmówiono, musimy otrzymać jutro. W spokoju i pewności siebie narodow - socjaliści będą walczyć pod hasłem „Cała władza dla Hitlera".

Berlin. (PAT.). W opinji publicznej żywo komentowany jest atak „Angriffu" na stronnictwo niemiecko-narodowe. Jak najbezwzględniej będziemy musieli obecnie prowadzić walkę, pisze organ narodowych socjalistów, przeciwko klice szlacheckiej, zgrupowanej dokoła Hugenberga, która raz jeszcze przeszkodziła Hitlerowi w objęciu władzy. Odrodzenie Niemiec możliwe będzie dopiero wówczas, gdy uporamy się z tymi reakcyjnymi zdrajcami. W tej chwili są oni niebezpieczniejsi nawet od marksistów.

Sukcesy polskich lotników w Berlinie.

Berlin, (PAT.). **Samoloty polskie, biorące udział w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych już po ocenie przydatności i wykwipowania wysunęły się na czoło współzawodników. Po zdobyciu w ocenie najlepszych punktów, zespół polski stanął jako najgroźniejszy współzawodnik zespołu włoskiego, typowanego przez prasę niemiecką na zwycięzcę tegorocznych zawodów. W próbie szybkości minimalnej, która daje 10 procent ogólnej punktacji, największą ilość punktów zdobyli dotychczas Polacy Karpiński i Żwirko na samolotach R. W. D. 6., natomiast w próbie startu i lądowania dotychczas odbyte próby przyniosły lekką przewagę Włochom, z których jeden miał start krótszy od 100 m. Mimo, że konkurencja z Włochami, posiadającymi kosztowne maszyny jest ciężka, dotychczas osiągnięte przez zespół polski wyniki, pozwalają przewidywać, że zespół nasz wyruszy w niedzielę 21 bm. do okrężnego lotu europejskiego z punktacją dobrą, czyniącą zeń nader groźnego przeciwnika. W każdym wypadku dotychczasowy przebieg zawodów jest piękną demostracją naszego młodego lotnictwa sportowego.**

Trzęsienie ziemi w Argentynie.

Buenos Ares. (PAT). Dwa miasta w Argentynie zachodniej nawiedzone zostały dzisiaj wielkiem trzęsieniem ziemi. Liczba ofiar ne jest narazie znana.

Zjazd strażactwa polskiego.

Warszawa. (PAT). Wczoraj, z okazji Zjazdu strażactwa polskiego odbyła się imponująca defilada oddziałów straży z pola mokotowskiego na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W południe odbyły się obrady plenarne Zjazdu, na których przedłożono sprawozdania Komisyj. Obrady Zjazdu zamknął przemówieniem prezes Twardo. Popołudniu na polu wyścigowem nastąpiły zawody lekkoatletyczne i marszowe, wieczorem zaś bankiet.

Reorganizacja rządu w Chinach.

Paryż. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu rząd chiński postanowił przyjąć dymisję Czang Sue Ljanga oraz propozycję Czang Kai Szeka, zmierzającą do utworzenia nadzwyczajnej kołów wybierze ze swego grona komitet misji militarnej. Komisja ta z siedzibą w Pekinie, składająca się z 13 generatrzech, który będzie urzędował pod przewodnictwem Czang Kai Szeka w permanencji. Co do dymisji premjera Wang Czen Weja, rząd chiński postanowił w dalszym ciągu czynić wysiłki w celu cofnięcia przez niego dymisji. Marszałek Czang Kai Szek wystosował w Wang Czen Weja telegram z z prośbą o cofnięcie dymisji. W telegramie tym marszałek Szang Kai Szek dodaje, iż postara się rozwiązać kwestję północnych Chin ku zupełnemu zadowoleniu Wang Czen Weja.

Rola Legjonistów w Polsce dzisiejszej.

Z okazji Zjazdu Legjonistów w Gdyni napisał czołowy publicysta obozu Marszałka Piłsudskiego, p. Wojciech Stpiczyński, świetny, pełen głębokich prawd artykuł o roli Legjonistów w Polsce dzisiejszej dla „Kurjera Wileńskiego".

Pragnąc, aby i nasi czytelnicy z zawartemi w owym artykule myślami i sądami autora zapoznali się bliżej, pozwalamy sobie artykuł ten przedrukować na tem miejscu w całości.

Doroczne zjazdy Związku Legjonistów nie bez powodu budzą najżywsze zainteresowanie społeczeństwa polskiego i opinji politycznej zagranicą. Nie bez powodu też pewne ugrupowania partyjno-polityczne dawnej lewicy niepodległościowej, zagubione w bezdrożach opozycji przeciw konsekwencjom dzieła, w które illo tempore wkładały wiele swego wysiłku, — nie bez powodu usiłowały one, przy pomocy różnych figlów, a przeto bezskutecznie, utrzymać w swych rękach mały chociażby sztandarek legjonowy. Nie bez powodu też prasa Stronnictwa Narodowego, udając, iż lekceważy historyczną i moralną wagę klanu legjonowego, jednocześnie niezmiernie skrupulatnie wyszukuje i dobywa z fantazji różne śmieszne fakciki i zdarzonka, z których mogłaby zaczerpnąć radosnej otuchy, że przecież... nareszcie... spoistość ideowa tego klanu pęka. Aliści wkrótce okazuje się, iż nic nie pęka i że sztandar legjonowy jest jeden i niepodzielny.

Gdzie kryje się tajemnica tego zainteresowania Legjonistami i ich Zjazdami? Niewątpliwie leży ona w szczególnym charakterze tej gromady rycerskiej i w wyjątkowej jej roli w życiu wskrzeszonej Polski.

Jeśli będziemy szukać sformułowań najprostszych i najszczerszych, znajdziemy je łatwo, biorąc za punkt wyjścia ten chyba niewątpliwy fakt, iż państwo nowoczesne, narażone na działania odśrodkowe rozlicznych a rozbieżnych interesów grup społecznych i gospodarczych oraz prądów politycznych, może ratować równowagę swego wewnętrznego życia, a zatem zachować zdolności rozwojowe tylko w wypadku, gdy ster jego spoczywa — przynajmniej w okresach kryzysów — w rękach jednostek czy grup bezinteresownych, a obdarzonych wolą odegrania roli czynnika arbitrażowego wśród rozgorzałych namiętności stronniczych i poświęcenia się Państwu jako idei samej w sobie.

W państwach starych, gdzie walka ścierających się grup i interesów o władzę polityczną dla zaspokojenia pożądań ekonomicznych, odbywa się na fundamencie dobrze rozbudowanego i zunifikowanego gospodarstwa a co najważniejsze, w atmosferze wykrystalizowanych i powszechnie uznanych celów politycznych narodu, — w takich państwach niebezpieczeństwa owych walk są zazwyczaj nierównie mniejsze, niż w państwach — jak nasze — ubogich, wewnętrznie zdezorientowanych w dziedzinie idei politycznych i ekonomicznych, a nadto poddanych potężnym ciśnieniom, — z jednej strony politycznym — na granice, a z drugiej społeczno-ekonomicznym — na ustrój.

Oto dlaczego — czy się to podoba komuś czy nie — w Polsce do pomyślenia są i będą jeszcze na dłuższy okres czasu, potrzebny właśnie na wykrystalizowanie się naczelnych idei kierowniczych dla narodu i stwierdzenia skromnego chociażby fundamentu naszego gospodarstwa, tylko rządy grupy bezinteresownej w sensie ekonomiczno-społecznym, a obdarzonej wolą rozwiązywania wszelkich problemów społecznych i państwowych przedewszystkiem z punktu widzenia interesów państwa jako całości, i to całości rzeczywistej, a nie urojonej.

Tego rodzaju grupy są historycznie zjawiskiem bardzo rzadkiem. Wyrastają one bowiem tylko w ogniu nader szczególnych wydarzeń dziejowych, wytapiających z duszy narodu kryształ uczuć szlachetnych i ofiarnych. Brak ich zastępuje w pewnej mierze kultura życia publicznego i doświadczenie: w państwach o długiem wyrobieniu i tradycji, polityczni przewódcy walczących frakcyj — spełniając władzę — usiłują godzić aspiracje swych zwolenników partyjnych z rozumem stanu, t. j. z działaniem w imię interesów państwa.

W naszych warunkach, gdzie młodość życia państwowego wyklucza dojrzałość polityczną partyj i ich leaderów, gdzie nadto żyją jak najgorsze tradycje utożsamiania wolności z warcholstwem i praw z przywilejami, — jedynie rządy grupy bezinteresownej, medjatorskiej, a zarazem heroicznej mogą zabezpieczyć państwu niezbędny okres dojrzewania i warunki rozwoju.

Może częściej instynktownie, niż świadomie społeczeństwo nasze i interesujące się nami społeczeństwa obce odczuwają, że jedyną taką grupą w Polsce jest właśnie klan legjonowy. Oto dlaczego się nim tak żywo interesują, dlaczego przywiązują wielką wagę do jego dorocznych zjazdów.

Ma on za sobą dwa walory niezastąpione: tradycję i żywotność. O tradycję legjonową, w jej szerszem ujęciu, upomina się także i PPS i częściowo inne grupy partyjne z dawnego obozu niepodległościowego. Nie mogą one przecież zaprzeczyć oczywistemu faktowi, że partja socjalistyczna i wszelkie inne, mogące tu wchodzić w grę istniejące i zlikwidowane partje, zajęły wobec odbudowanego państwa stanowisko klasowe lub stanowe i że z kolei to stanowisko odsunęło je tak silnie od obcowania z państwową polską racją stanu, że stały się one siedliskami najgorszego zepsucia moralności i etyki obywatelskiej. I dlatego, gdy publicyści socjalistyczni tak bardzo lubią dzisiaj mówić o latach 1905—6 i 1914-tym, my musimy pamiętać o ich historji w latach 1922—1926, w których z idei rewolucyjnej i legjonowej nic nie pozostało.

Na drodze bezinteresownej służby dla Polski, dla Państwa polskiego jako ideału w sobie, pozostali wyłącznie legjoniści, mówiąc ściśle, pozostał ten trzon legjonowy, który zachował związek ideowy i uczuciowy ze swoim Wodzem. I oto na tym trzonie zasadza się cała Polski dzisiejszej rzeczywistość polityczna i polityczna przyszłość. Ten trzon tylko jest stałym jądrem naszej państwowości, wokój którego dokonuje się proces krzepnięcia ideowego narodu. Poza nim wszystko jest płynne.

Przed sześciu laty, na pierwszym zjeździe legjonowym po przewrocie majowym, w Kielcach, wyraziłem przekonanie, że na ten właśnie klan spada obowiązek dźwigania odpowiedzialności za Polskę, przynajmniej przez lat 15. Przeciwnicy byli łaskawi zapamiętać to moje ówczesne stwierdzenie, szukając w niem zapewne orzeczenia o ich losie.

Dzisiaj musiałem skorygować rachunek z przed lat sześciu. Sądząc z działalności partyj opozycyjnych w ubiegłym czasokresie, termin piętnastoletni wypadnie zapewne przedłużyć. Nic widać bowiem, by w łonie istniejących reparacyi politycznych narodu dojrzewały wartości zdolne zastąpić walory wnoszone przez nas w służbie Państwu. Na wyprodukowanie ich wypadnie zatem zapewne poświęcić więcej czasu, niż nam się to dawniej wydawało.

Wojciech Stpiczyński.

Imponujący przebieg
Zjazdu Legjonistów w Gdyni.

Gdynia. (PAT.). W ciągu całej nocy z soboty na niedzielę przybywały transporty uczestników na Zjazd Legjonistów. Po przybyciu do Gdyni uczestnicy maszerowali przy dźwiękach orkiestr do morza, gdzie zażywali kąpieli. Całe miasto przyjęło odświętny wygląd.

Uroczysta Msza polowa.

O godz. 8.30 rozpoczęły się nabożeństwa w kilku miejscach: na molo pasażerskiem Msza polowa; wyznania mojżeszowego na Kamiennej Górze w asyście oddziału im. Berka Joselowicza; wyzn. ewang. w inst. handlu morskiego na szosie gdańskiej.

O godzinie 9-tej przybyły sztafety kolarzy Legji Mocarstwowej z Poznania i Warszawy, które przywiozły adresy hołdownicze dla Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 9.45 poczty sztandarowe bojowe, oraz związków i organizacyj zaczęły się zbierać nad brzegiem morza, poczem wymaszerowały na nadbrzeże Wilsonowskie, na którem ustawiły się oddziały marynarki wojennej oraz organizacje, związki i delegacje.

O godzinie 10.30 rozpoczęła się Msza polowa przy pięknym ołtarzu, na którym wznosił się olbrzymi krzyż, mający u podstawy orła legjonowego, — w obecności przedstawicieli Rządu i władz legjonowych, generalicji i uczestników Zjazdu. Mszę świętą celebrował biskup chełmiński, dr. Okoniewski w asyście duchowieństwa. W czasie Mszy z okrętów wojennych, które ustawione były na redzie, oddano salut 21 strzałów na cześć Rzeczypospolitej. Kazanie wygłosił ks. Antosz, były kapelan Drugiej Brygady Legjonów.

Przebieg Akademji Legjonowej.

Następnie odbyła się akademja, którą zagaił prezes Związku Legjonistów w Gdyni por. Brief.

W imieniu Rządu przemówił minister Boerner następująco:

Przemówienie min. Boernera.

„Gdy Komendant Piłsudski mieczem bronił imienia i honoru Narodu polskiego, byliście żołnierzami czynu i hartu.

Gdy Komendant Piłsudski mieczem wykuwał granice, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, byliście żołnierzami czynu i hartu.

Gdy Komendant Piłsudski mieczem bronił mocarstwowego stanowiska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, byliście żołnierzami czynu i hartu.

Dziś gdy obecny Rząd, który w istocie swej jest rządem Komendanta Piłsudskiego, walczy z trudnościami gospodarczemi, obejmującemi nieomal cały świat, Rząd jest pewny, że jako zahartowani żołnierze dopomożecie Państwu polskiemu przezwyciężyć i tego wroga".

Depesze hołdownicze.

Prezes pułkownik Sławek odczytał następujące depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Premjera Prystora.

— Panie Prezydencie! XI Zjazd Legjonistów w Gdyni składa Ci najgłębszy hołd jako najwyższemu zwierzchnikowi Państwa, jako człowiekowi, który umiłował każdy wysiłek pracy, zmierzający ku budowie wielkości Polski. Panie Prezydencie, meldujemy, że dla rozbudzenia sił i twórczych zdolności Narodu szczędzić siebie nie będziemy.

— Komendancie! Z Twojego natchnienia i Twojego rozkazu my, legjoniści byliśmy ręką, która miecza dobyła dla honoru walki o Polskę. Z Twojej też woli Polska na drogę odrodzenia weszła i dziś może być dumna z dorobku, który i tutaj nad morzem już osiągnęła. W tym wysiłku dla wielkości Polski, gdy idzie o ryzyko życia jak i o żmudny, szary trud — na nas Komendancie mogłeś i możesz liczyć.

— Panie Prezesie Rady Ministrów! Legjoniści, zgromadzeni na dorocznym Zjeździe w Gdyni, wyrażają podziw dla Twojego hartu i twardej woli w pokonywaniu trudności, pod jakiemi uginają się dzisiaj nawet stare potęgi świata. Ten hart, ta Twoja wola wydobędzie z Narodu zdolność i moc łamania przeszkód, których życie nie szczędzi.

* * *

Następnie prezes Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, które podajemy oddzielnie.

Zjawienie się na trybunie płk. Sławka, powitano burzliwemi oklaskami.

Z kolei przemawiał generał Rydz-Śmigły (przemówienie podajemy oddzielnie), generał Górecki oraz zagraniczni delegaci Fidacu: prezes międzynarodowego Fidacu pułkownik White, wiceprezes francuskich kombatantów Taudiere, prezes kombatantów fińskich komandor Hozelli.

Na zakończenie akademji generał Galica wręczył marynarce wojennej na ręce dowódcy floty komendora Unruga, przechodnią nagrodę Zarządu Głównego Związku Legjonistów za najlepszy wynik w strzelaniu artyleryjskiem.

Defilada.

Gdynia. (PAT.). Odbyta po akademji defilada wypadła niezwykle imponująco. Na trybunie obecni byli minister Boerner, reprezentujący Rząd, prezes Sławek, generał Rydz-Śmigły, generał Składkowski, generał Galica, generał Pasławski, dowódca floty Unrug oraz przedstawiciele władz administracyjnych z wojewodą Kirtiklisem na czele.

Czoło defilady poprzedzały histo-

ryczne sztandary legjonowe w asyście kompanji marynarki wojennej. Za sztafetą sztandarów postępowały oddziały marynarki, dalej liczne grono oficerów służby czynnej, delegacje Strzelca, oddziały przysposobienia wojskowego i długie kolumny legjonów zgrupowane pod znakami swych okręgów. Szły więc kolejno grupy z Warszawy, Krakowa, oddziały w barwnych strojach Krakowiaków i Krakowianek, górale, dalej Brześć, Poznań, Sosnowiec, i Katowice z oddziałem górników, Wołyń, Białystok, Lwów, Wilno, Kielce, Łódź i Pomorze. Za legjonistami postępowały oddziały Legjonu Młodych, Związek Akademickiej Młodzieży Demokratycznej, oddział cyklistów i związki młodzieży z różnych okolic kraju. Pojawienie się każdego okręgu wywoływało burzę oklasków.

W defiladzie również brali udział Związek Legjonistów polskich w Rumunji, Związek Legjonistów we Francji i delegacja z Czechosłowacji oraz przedstawiciele Związku wolontarjuszy rumuńskich.

Biuro Zjazdu oblicza ogólną ilość uczestników na około 30 tysięcy osób.

List Marszałka Piłsudskiego.

Gdynia. (PAT.). Po defiladzie odbył się pod namiotami na Kamiennej Górze obiad żołnierski, podczas którego odczytano list Marszałka Piłsudskiego, powitany manifestacyjnie przez zebranych.

W liście tym Marszałek Piłsudski pisze:

„Drodzy Koledzy i Towarzysze Broni!

Nie mogąc przybyć na Wasz Zjazd, śpieszę choć listem przesłać Wam serdeczne pozdrowienia. **Wiele razy biegnę myślą po drogach historji Polski, tyle razy widzę jasno pokolenia, co „wiosnę miały w życiu", by zakończyć stałym refrainem, mówiącym „wiek męski, wiek klęski", refrainem pełnym goryczy i pełnym smutnych zawodów. Jeżeliśmy wyciągnęli szczęśliwy los na loterji pokoleń** i dowiedzieliśmy się, że niezawsze słowo „męski" rymuje się ze słowem „klęski", to jednak los nie szczędził nam ani goryczy, ani zawodów.

Nic dziwota, biegliśmy bowiem po **drogach i ścieżkach w poprzek wszystkich dróg Polaków, więc znosić musieliśmy tyle niespodzianek, mczem niezasłużonych zniewag i wypić musieliśmy tyle kielichów goryczy, że doprawdy ubiegłe pokolenia, pomimo klęsk tylu, niewiele mają nam do pozazdroszczenia. Co do mnie, w owe czasy stwierdziłem, że się obawiam, by synowie w tym kraju nie pluli na groby ojców za ich głupotę, że za Polskę krew swą leli.**

Na usunięcie tej goryczy z życia Polski dałem z siebie dużo najlepszej pracy, robiłem wiele w największym wysiłku, traciłem masę swego zdrowia i nie sądzę, aby ta moja praca poszła na marne. Gdy zaś tak jest — nie radzę — i to mówię na wszelki wypadek, odczuwać jakąś gorycz czy zawód.

Życząc więc możliwie pogodnych nastrojów, pozostaję z Wami myślą i sercem.

(—) J. Piłsudski.

Pikiliszki, 12 sierpnia.

Honor i ambicje państwowe.

Mowa Prezesa Zw. Legjonistów płk. W. Sławka.

Nie mam zamiaru zajmować Was i siebie zgadywaniem przyszłych zdarzeń. Niech się tem zabawią ludzie, którzy rolę swoją ograniczają do biernej obserwacji, do bezpłodnej krytyki i dawania rad — niby zbawiennych, w istocie nierealnych.

My nie tak pojmujemy naszą rolę. Nasz stosunek do życia jest inny. Każdy z nas miał w sobie gotowość dania swego wysiłku, zaryzykowania życiem, aby się ziszczało to, co było naszem marzeniem i naszym zamiarem. To też, gdy chcę dzisiaj uwagę Waszą zająć zagadnieniami przyszłości, to pragnę postawić wyraźne pytanie, co my mamy uczynić, aby ta przyszłość była taką, jaką mybyśmy ją chcieli widzieć.

Biegu rzeczy przyszłych zgadnąć nie można, nie można chcieć, aby wśród nieskończonej rozmaitości zainteresowań, wśród prądów nurtujących umysły i nadających ogólny kierunek wysiłkom ludzkim — pewne prawdy wybijały się na czoło, stawały się dorobkiem i wartością w życiu, stawały się regulatorem obowiązującym.

Tego można chcieć i wierzę, że przynajmniej w pewnym stopniu można osiągnąć.

W społeczeństwie, które tyle lat przez niewolę było deprawowane, wysuwają się ponad wszystkie inne dwa zagadnienia: po pierwsze — potrzeba odrodzenia dumy narodowej i ambicyj państwowych, tak nierozłącznie związanych z poczuciem honoru osobistego: po drugie — chęć i gotowość społeczeństwa układania własnemi rękami cegiełek pod budowę wielkości własnej Ojczyzny.

Oba te zadania są bardzo niełatwe. Ileż w naszej walce mieliśmy momentów, ileż starć napozór drobnych, lecz zwykle takich, gdzie godność nasza została zadraśnięta. Ileż z tej racji gniewu i nienawiści naszej ściągnęli ku sobie nasi z początków wojny kombatanci — i jak ta nienawiść wydobywała z nas napięcie i moc naszych wysiłków, a z czasem i naszych uderzeń.

Taką była praktyka naszego życia, a hartowała ona w nas poczucie godności własnej i zawziętość walki o godność narodu. Umieliśmy naszym postępowaniem pokazać, że wartości te nie były odświętnym fazesem.

Przeszliśmy w szkole Komendanta przez Legjony, wielu z nas przez Polską Organizację Wojskową, a wielu już przedtem przez Organizację Bojową. — Może, rozmyślając nad naszemi przeżyciami, zdołamy znaleźć drogi i metody podniesienia i rozszerzenia w narodzie poczuciu honoru i ambicyj państwowych. Może wskażemy ten głęboki związek, jaki istnieje między włożeniem własnej pracy a dumą z osiągniętych rezultatów.

Dziś, gdy dorastają i w życie wchodzą młodsze roczniki, gdy całe warstwy narodu zapoźnione w swoim rozwoju, coraz bardziej będą musiały czuć i rozumieć odpowiedzialność za Państwo i jego przyszłość, dziś trzeba rozwinąć w ludziach gotowość do czynnego budowania wspólnego dobra, a z honoru osobistego i ambicyj państwowych uczynić wartości żywe, obowiązujące szeroki ogół.

Wierzę, że pod kierownictwem obecnego Ministra Jędrzejewicza będzie je dawać szkoła. Daje je wojsko — wychowując żołnierza. Dają te organizacje, które powołują obywateli do służby na rzecz wielkości i siły Państwa.

My ze swej strony, jako ludzie mający w różnych środowiskach swój głos i swoje znaczenie — musimy ku tym problemom uwagę swoją skierować.

Nie próbujmy ani tym ludziom, którzy do nas się przyłączyli, ani tym młodszym serjom działaczy, którzy obok nas w życie wchodzą, a później po nas pozostać mają, wmawiać ścisłych doktryn i recept myślenia. Niech myślą sami, niech w nowych warunkach nową rzeczywistość tworzą. Lecz żądajmy służby i pracy na rzecz Państwa. Gdy coś w budowanie jego potęgi wniosą, to rozwiną w sobie pierwiastki dumy państwowej.

Niech w ten sposób tworzy się elita lepszych ludzi ze wszystkich warstw Narodu. Niech się zespoli do wspólnej pracy, a przez to zespolenie niech poczuje swoją siłę i — niech ma odwagę żądać, by inni do wartości, jakie ona rozwinie — musieli podciągać.

Gdy się mówi o honorze osobistym, gdy na ambicjach szukających wielkości Państwa chciałoby się oprzeć jego siłę, to nie można nie widzieć pewnej prawdy, jaką ujawniły cały niemal dzieje Polski. I ongiś przed rozbiorami — i w długiej walce o wyzwolenie z niewoli widzimy tylko garstki ochotników. Brały one na siebie cały ciężar, dawały wysiłek olbrzymi, lecz nie mogły, czy nie umiały zmobilizować wszystkich sił, jakie Naród mógłby dać i jakich wymagała historja. Poza niemi było zbyt wielu, zapatrzonych w ciasne sobkostwo i uchylających się od wszelkich ofiar. A zarówno aparat państwowy, jak i opinja publiczna tolerowały to, nie umiały ani karać, ani stawiać pod pręgierz.

I dziś aparat państwowy składa się w ogromnej liczbie z ludzi tak czułych na lamenty osobiste, a tak mało twardych, gdy chodzi o dobro Państwa. Za dobrych i uczynnych uważają się ci, którzy nie ze swojej, ale z państwowej kieszeni chcą być hojni. Ten system deprawuje społeczeństwo.

Dopóki elita moralna nie wytworzy twardych zasad opinji publicznej, karcącej nadużycia i wskazującej winnych, dopóki organy przeznaczone w aparacie państwowym do karania przestępstw będą się chwaliły łagodnością swoich orzeczeń dopóty to zło będzie się w Polsce panoszyło.

Elita nie może poprzestać na tem, że sama idzie w pierwszym szeregu. Ma ona obowiązek, bo tego wymaga wychowanie Narodu, dbać aby i inni za nią podążali. Jednych pociągnie zapał i przykład, innych Państwo będzie musiało zmusić środkami, któremi Państwo winno dysponować w stosunku do swoich obywateli.

Jeśli nam kto powie, że w okresie walk o niepodległość cel był jasny i prosty, to wiemy dobrze, że jasnem i prostym był on tylko dla garstki, która umiała ponad inną rzeczywistość, ponad niewiarę otoczenia — wysunąć cel główny.

I wielu trzeba było ofiar i trudów, wielu wprost lat, aby cel ten stał się jasnym i prostym dla wszystkich.

Myśmy odegrali rolę przedniego szeregu, lecz już pod koniec wojny światowej i następnie w wojnie naszej z Rosją — Polska wydała liczne szeregi jej bojowników, — dzisiaj wola obronna Państwa śmiało oprzeć się mo że na wartościach całego Narodu.

Bo — gdy cel jest wielki a trudny, to najpierw pociąga ku sobie elitę, a dopiero później znajduje w instynkcie Narodu oddźwięk, porusza głębiej duszę każdego człowieka, a w jakimś — może małym stopniu — nawet i tego, który napozór poza codzienną szarą rzeczywistość zainteresowania nie wykraczał.

Naród nasz będzie miał dużo zrozumienia dla znaczenia czynnika honoru, lecz, by nadać mu właściwą rolę w życiu — trzeba umieć stawiać poza nawias tych, którzy z honorem nie są w porządku. Twarde normy oczyszczą nas z deprawacji pozostałej po niewoli i stworzą z honoru osobistego i ambicyj państwowych najsilniejszą gwarancję potęgi i przyszłej roli Polski.

Cele, które sobie dzisiaj stawiamy — okażą się z czasem również jasne i proste.

Musimy przyznać, że w życiu realizowało się to, czego myśmy chcieli. Może dlatego, że umieliśmy skupić wysiłek na rzeczy najważniejsze i dotrzymywać danych przyrzeczeń, może dlatego, że nie uprawialiśmy demagogji i pustych frazesów. Umieliśmy i umiemy na krzyki, które nas otaczały i otaczają, patrzeć spokojnie i krzykami nie odpowiadać. Znamy bowiem nasze miejsce w Narodzie, znamy miarę naszej siły i surową twardość naszej służby. To też, gdyby na całość, lub chociaż skrawek Rzplitej ktoś targnąć się poważył — spotkamy go gotowi, a honorem naszym będzie rzucić na szalę najwyższy, niezłomny wysiłek.

Zjazd Legjonistów w Gdyni.



Tysiące Legjonistów zjechało się dnia 14 bm. na doroczny Zjazd Związku Legjonistów, który odbył się w tym roku w Gdyni. — Na ilustracji naszej widzimy grupę prezydjum Zjazdu w czasie polowej Mszy św. Widoczni są na fotografji: prezes płk. Sławek (1), gen. Rydz - Śmigły (2), minister Boerner (3), marszałek Świtalski (4) oraz gen. Galica (5).

Mowa gen. Rydza-Smigłego.

Wszyscy Polacy ze czcią chylili głowy i uznawali wielkość filozoficznej syntezy patrjotyzmu „dulce et decorum est pro patria mori", ale z pośród wielu myśmy potraktowali to poważnie i poszliśmy tam, gdzie ten nagrobny napis, oddający pogrobową cześć wielkim prochom stał się formułą codziennego życia.

Ten okres to przeszłość, przeszłość

dla nas skończona, zamknięta, stanowi ona jednak zdecydowaną wartość, a kto tej wartości nie rozumie, kto w całokształcie dzisiejszej Polski tej wartości nie widzi, ten na Boga, niech się strzeże i pilnuje, aby nie zbłądzić między mogiły, które kryją naszych kolegów, by nie zmącić wiecznego ich spokoju. A przecież los tylko zrządził, że tu nie oni stoją zwartem kołem, na tem miejscu, gdzie wy stoicie. Wszyscy byliśmy tak samo gotowi pełnić swoją powinność, ale to przeszłość. A czyż jesteśmy ludźmi, którzy błądzą między echami przeszłości a marzeniami przyszłości?

Cóż więc mamy w dzisiejszej Polsce począć, koledzy? Jeśli mamy odpowiedzieć na to pytanie, i mamy dać odpowiedź rzetelną, to musi ona być szczerą, a stać nas na szczerość, możemy sobie na nią pozwolić, bo mamy już za sobą dobry szmat pracy, a jeszodpowiedź rzetelną, to musi ona być nie nadeszła ta zima, po której nie ma już wiosny, jeszcze przyjdzie niejedna wiosna i nieraz trzeba będzie jeszcze przyłożyć mocno rąk, by wyorać skibę długą, równą na nowy posiew. Więc możemy i musimy być szczerzy, choćby to nawet przykrem było. Koledzy, czy nasza praca i nasza rola żołnierzy już skończona, czy już skończony trud i t. zw. „charówka" a nadszedł okres dosytu i spokoju, nadszedł okres złych czasów i słodkich miodów życia?

Nie, jesteśmy tymi ludźmi naszego pokolenia, dla których niema dosytu, dla których niema słodkich miodów. Stało się tak, przepadło i nic tego nie zmieni. Ileż pokoleń krwawiło się beznadziejnie, by osiągnąć to, co myśmy osiągnęli, my urodzeni w niewoli i żyjący dziś w wolności. O ileż szczęśliwsi jesteśmy od innych urodzonych w niewoli i kończących życie w niewoli. Osiągnęliśmy ten przywilej, ale za ten przywilej trzeba płacić, trzeba płacić nie kilku latami życia i wyrzeczenia, ale życiem całem.

Każdy legjonista, na jakimkolwiek znajduje się posterunku, winien stale robić moralny dzienny raport stanu pracy, każdy legjonista powinien być gotów co chwila stanąć przed Wodzem swym i zdać sprawę z dokonanej pracy i z zaniedbanych rzeczy. Powinien powiedzieć, co zrobił i czego zaniedbał i dlaczego zaniedbał. Powinien szczerze powiedzieć, ile razy o wszystkiem zapomniał oprócz własnej ambicji, ile razy był mały i małoduszny, ile razy zeszedł ze skwarnej trudnej placówki, ponieważ sądził, że nieprzyjaciela już niema, że wojna już się skończyła, że nadszedł czas dosytu i spokoju.

Niech nas nie mami spokój, niech nas nie mami to, że mamy Polskę wolną ze stałemi granicami. Ludzka dusza ma to do siebie, że gdy są wielkie zdarzenia, że gdy przechodzą nad nią wielkie burze, to wymiatają z niej wszelkie śmiecie, wszelkie egoizmy, wszelką małość i sobkowstwo i kują ją na modłę bohatera. A spojrzycie dziś na okół Polski, spojrzycie co się dzieje? Wszędzie kotłuje się targ, wszędzie zabiegi, chytre podstępy bez wojny walka, każdego dnia o dzień nowy, każdego miesiąca o lepszy miesiąc, bezczelność żądająca, roszcząca sobie pretensje otwarcie do cudzej własności, więc koledzy, warunki dzisiejsze mogą wywołać w duszy szlachetnej ambicje wielkiego wysiłku; jestem głęboko przekonany, że nikogo wśród nas niema, ktoby pragnął, by kiedyś, gdy historja będzie wyrokować o naszej epoce i naszem pokoleniu, określiła ten okres w sposób następujący: Piłsudski, człowiek genjalny, człowiek wielki, wyjątkowy, opatrznościowy, ale podkomendni jego nie umieli zrozumieć jego wielkości, nie umieli zrozumieć swej roli. Uczniowie jego byli podkomendnymi, niegodnymi Wielkiego Wodza.

Dla nas niema róż, ale zato jest świadomość współpracy w wielkiej epoce budowania Państwa, jest świadomość włożonych trudów, włożonych nie przypadkowo, jest świadomość współdziałania z tym wielkim opatrznościowym mężem Polski. My, wojskowi zdając sobie sprawę z tego, znamy swoje obowiązki. Naszą rzeczą jest, by armja, dowodzona przez Wodza, była armją bitną, armją silną, która potrafi każdemu wrogowi, zmierzającemu ku naszym granicom, zastąpić drogę i chwycić go za gardło. A w czasie pokoju ta armja jest i będzie gwarancją i rękojmią porządku, ładu, prestiżu Państwa i prestiżu władzy, a wy, kochani koledzy, którzy już munduru nie macie, pamiętajcie, że jeszcze ciągle placówka jest ważna, że jeszcze ciągle jest aktualna, znajdziecie napewno również i myśl i siły w sobie by swój obowiązek wykonać.

Depesze gratulacyjne.

Gdynia. (PAT.). XI Zjazd Legjonistów Polskich w Gdyni otrzymał szereg depesz z życzeniami od wybitnych osobistości, m. in. od premjera Prystora, wicepremjera Zawadzkiego, ministra Pierackiego, wicemin. Becka, Czapskiego, Rożnowskiego, oraz od Związku Polaków w Cleveland.

P. Premjer Prystor przesłał Zjazdowi depeszę następującą:

„Łączę się ze Zjazdem w przekonaniu i poczuciu, że zadania i obowiązki podjęte przez pracowników idei niepodległości, a w szczególności przez żołnierzy Komendanta 6 sierpnia 1914, bynajmniej nie zostały zakończone i że spoczywają na nas w dalszym ciągu. Przesyłam Kolegom Legjonistom, zgromadzonym na Zjeździe, serdeczne pozdrowienia.

(—) Aleksander Prystor, prezes Rady Ministrów.

Historyczne sztandary w Gdyni.



Na ilustracji naszej widzimy historyczne sztandary, okryte sławą bohaterskich bojów, wystawione na widok publiczny w lokalu Związku Legjonistów. Są to sztandary: I-szej Brygady, 1, 3, 4, 5 i 6 pułków piechoty oraz 2 pułku ułanów.

Hitler chce być Mussolinim.

Negatywny wynik konferencji u Hindenburga.

Berlin. W sobotę popoł. po wizycie u kanclerza Rzeszy von Papena, która — jak już donieśliśmy — nie dała żadnego rezultatu Hitler przyjęty był przez prezydenta Hindenburga w obecności kanclerza Papena.

O wyniku rozmowy biuro Conti ogłosiło następujący komunikat: Wizyta Hitlera u prezydenta Rzeszy trwała około 20 minut. Prezydent Hindenburg zwrócił się z wezwaniem do przewódcy narodowych socjalistów, aby sam wstąpił do rządu Rzeszy, bądź wydelegował kilku swych przedstawicieli. W odpowiedzi na to Hitler zażądał oddania sobie pełnej władzy państwa. Prezydent Rzeszy żądanie to odrzucił, oświadczając, że nie mógłby za spełnienie jego przyjąć odpowiedzialności wobec własnego sumienia i ojczyzny. W ten sposób rokowania z Hitlerem zakończyły się niepomyślnie.

Berlin. (PAT.) Sobotnia konferencja prez. Hindenburga z Hitlerem, wzbudzająca olbrzymie zainteresowanie w kołach politycznych znalazła sensacyjny epilog w półurzędowem wyjaśnieniu. Wedle tego komunikatu w rozmowie z prez. Hindenburgiem Hitler zażądał dla siebie takiej samej władzy, jaką Mussolini posiada w Rzymie. Komunikat stwierdza, że Hitler dosłownie użył powyższego wyrażenia.

Berlin. (PAT.) O naradzie Hindenburga z Hitlerem ogłoszono urzędowy komunikat, który m. in. podaje: Prezydent Rzeszy w rozmowie z Hitlerem zakończył poważnem upomnieniem pod adresem Hitlera, aby zapowiedzianą przez niego opozycję partji narodowo-socjalistycznej prowadził w formie rycerskiej i aby pamiętał o odpowiedzialności wobec ojczyzny i narodu niemieckiego.

Berlin. (PAT.) Według komunikatu partji narodowo-socjalistycznej Hitler w rozmowie z prezydentem Hindenburgiem oświadczył: Jesteśmy gotowi i zdecydowani przyjąć pełnię odpowiedzialności za politykę Niemiec we wszystkich jej zakresach, o ile wzajemnie za to przyznana nam zostanie niedwuznaczna forma kierownictwa. W przeciwnym wypadku ruch narodowo-socjalistyczny nie będzie mógł brać udziału we władzy, ani też w odpowiedzialności. Niema mowy o delegowaniu przez partję przedstawicieli do gabinetu Papena. Komunikat zapowiada ogłoszenie ważnych uchwał taktycznych na konferencji przewódców stronnictwa w dniach najbliższych.

Berlin. (PAT.) W sobotę wieczorem kanclerz Papen zaprosił do siebie przedstawicieli centrum posłów Joosa i Bolza, informując ich szczegółowo o przebiegu rozmów z Hitlerem. Przedstawiciele centrum przyjęli oświadczenie von Papena do wiadomości, wstrzymując się od komentarzy. Wiadomość o tej konferencji wywołała w kołach politycznych wielką sensację.

Przed rozwiązaniem Reichstagu.

Berlin. (PAT.) Omawiając sytuację wewnętrzno polityczną, prasa zgodnie podkreśla, że prez. Hindenburg zdecydowany jest wyciągnąć najdalej idące konsekwencje, gdyby Reichstag zażądał uchylenia dekretów. W tym wypadku nastąpiłoby niezwłoczne rozwiązanie Reichstagu. W kołach poinformowanych mówią, pisze prorządowa „Deutsche Allg. Ztg." — że prez. Hindenburg w każdym razie gotów jest położyć kres obecnemu chaosowi politycznemu.

Moskwa. (PAT.) Niepowodzenie rokowań między Hindenburgiem a Hitlerem przyjęto w Moskwie z widoczną ulgą. „Izwiestja" przewidują, że w razie wyrażenia rządowi v. Papena votum nieufności, Reichstag zostanie rozwiązany i zarządzone będą nowe wybory pod hasłem walki „z prawym i lewym bolszewizmem".

Porozumienie polsko-gdańskie

w sprawie zawijania do portu polskich okrętów wojennych.

Gdańsk. (PAT.). W sobotę w biurze Wysokiego Komisarza Ligi podpisana została przez przedstawicieli Polski i Gdańska umowa, ustalająca specjalne ułatwienia dla okrętów polskiej marynarki wojennej przy zawijaniu do portu gdańskiego, nieobjęta normalnemi przepisami międzynarodowemi. Udogodnienia te polegają na tem, że ani ilość okrętów polskich, mogących przybyć równocześnie, ani czas ich postoju, nie mogą być ograniczone, o ile okręty te przybywają w celach gospodarczych. Wejście polskich okrętów wojennych ma być zgłaszane szefowi pilotów Rady Portu w przeddzień przyjazdu, na podstawie komunikowanej senatowi raz do roku listy tych okrętów, które będą korzystały z portu gdańskiego. Umowa zawarta jest na 3 lata. Pozatem osiągnięto porozumienie co do obustronnego oddziaływania w kierunku normalizowania stosunków polsko-gdańskich w dziedzinie gospodarczej.

Protest Żydów niemieckich.

Berlin. (PAT.) Centralny Związek Żydów niemieckich przesłał prezydentowi Hindenburgowi „Białą Księgę", zawierającą dokumenty i akty wystąpień antyżydowskich ze strony narodowych socjalistów. Z polecenia prezydenta Hindenburga odpowiedział Związkowi sekretarz stanu Meissner oświadczając, że prezydent Hindenburg jak najostrzej potępia wszystkie wystąpienia antysemickie przeciw Żydom niemieckim i ubolewa nad niemi. Białą księgę wraz z dokumentami prezydent polecił przesłać do zbadania ministrowi von Gaylowi.

Obrady niższych funkcjonarjuszy.

Warszawa. (PAT.) W dniu wczorajszym rozpoczął obrady w Warszawie VII walny Zjazd delegatów kół Związku niższych funkcjonarjuszy państwowych na który przybyli delegaci z całej Polski. Po wysłaniu depesz hołdowniczych do P. Prezydenta, Marsz. Piłsudskiego i prem. Prystora prezes sen. Mozgała zreferował sprawozdanie zarządu głównego. Pozatem dokonano wyborów do zarządu gł., komisji rewizyjnej i sądu honorowego. Na tem obrady zamknięto.

Wielkie uroczystości na Jasnej Górze

w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

550-ta rocznica sprowadzenia cudownego obrazu.

Częstochowa. (PAT.) W sobotę późnym wieczorem rozpoczęły się imponujące uroczystości, związane z 550-letnim jubileuszem sprowadzenia Matki Boskiej na Jasną Górę. Z wałów przyklasztornych ruszyła uroczysta procesja, w której wzięło udział około 100.000 pielgrzymów. Klasztor oświetlono reflektorami, co sprawiało imponujące wrażenie. Po skończonej procesji wygłosił podniosłe kazanie ks. biskup Kubina.

Niedzielne uroczystości rozpoczęły się o godz. 6 rano prymarją, a o godz. 10.30 ks. biskup Kubicki, sufragan sandomierski odprawił pontyfikalną Mszę św. przy udziale wielotysięcznej rzeszy wiernych, śpiewającej podczas nabożeństwa pieśni religijne.

Miasto przybrało wygląd odświętny. Domy udekorowano zielenią i flagami państwowemi. Z balkonów i okien zwisają dywany i makaty z wizerunkami Matki Boskiej. W oknach domów i na wystawach sklepowych widnieją portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Od wczesnego rana przybywają wielotysięczne rzesze ludności z najdalszych okolic kraju. Drogi do miasta przepełnione są pielgrzymami. Specjalne pociągi przewożą przez cały dzień tłumy wiernych, które zdążają ku Jasnej Górze. Cała Częstochowa wygląda jak wielkie obozowisko.

Powitanie P. Prezydenta.

Niedziela, dzień przybycia P. Prezydenta Rzeczypospolitej, był wielką manifestacją uczuć patrjotycznych ludności, której tłumy ściągnęły na Jasną Górę, aby swoją obecnością zamanifestować uczucia przywiązania do Głowy Państwa, która wraz z przedstawicielami Rządu i dostojnikami Kościoła, otoczeniem i świtą zawitał w mury historycznego miasta, aby jak ongiś królowie polscy, zdążający przed tron Najświętszej Panny Marji, przed cudownym jej obrazem zanieść gorące modły do Stwórcy za pomyślność i mocarstwowy rozwój Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Kto był świadkiem składania hołdu Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej, kto widział wielotysięczne rozmodlone rzesze, które w fakcie odwiedzenia Jasnej Góry przez Włodarza Rzeczypospolitej widziały pomyślną wróżbę dla kraju, temu chwile te pozostaną na zawsze w pamięci.

O godz. 18.20 P. Prezydent Rzeczypospolitej przybył na Nowy Rynek, gdzie przemówienie na Jego powitanie wygłosił komisarz rządu m. Częstochowy Mazur imieniem władz municypalnych, oraz imieniem ludności dyr. gimn. państw. Plodowski, prezes miejscowego BBWR. Następnie P. Prezydent udał się na Jasną Górę, witany przez szpalery dziatwy szkolnej i wojska. Po drodze witali P. Prezydenta przemówieniami przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Na Jasnej Górze powitał P. Prezydenta generał zakonu OO. Paulinów O. Pius Przeździecki. P. Prezydent wysłuchał krótkiego nabożeństwa, odprawionego przez biskupa częstochowskiego Kubinę, a następnie udał się przed cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie ukląkł i spędził dłuższą chwilę na modlitwie. Następnie P. Prezydent opuścił klasztor i udał się do swych apartamentów. Uroczystości zakończyły się procesją.

Częstochowa. (PAT.) P. Prezydent Rzeczypospolitej w czasie pobytu swego w Częstochowie był gościem OO. Paulinów na Jasnej Górze, gdzie przygotowano na Jego przyjęcie specjalny apartament.

Zwraca uwagę fakt, że w roku obecnym ze względu na kryzys gospodarczy Częstochowa nie wystawiła bram triumfalnych na powitanie Pana Prezydenta, przeznaczając odpowiednią sumę na pomoc dla bezrobotnych.

Częstochowa. (PAT.) W rannych godzinach w poniedziałek przybyło jeszcze na Jasną Górę szereg pielgrzymek z różnych stron kraju. Ogólną liczbę osób przybyłych do Częstochowy obliczają na 300.000 osób.

Dziś o godz. 8 rano w kaplicy Matki Boskiej przed cudownym obrazem ks. biskup Kubina odprawił cichą Mszę św. na intencję P. Prezydenta Rzplitej i jego rodziny. Na nabożeństwie obecny był P. Prezydent, przedstawiciel Rządu minister W. R. i O. P. dowódca O. K. gen. Małachowski, Jędrzejewicz, wojewoda Paciorkowski, szef kancelarji cywilnej dr. Chełczyński, szef. gabinetu wojskowego pułk. Głogowski i inni.

Delegacja miasta Bełza

wręcza P. Prezydentowej srebrny ryngraf.

O godz. 9.45 P. Prezydent w towarzystwie ministra Jędrzejewicza i otoczenia przyjął w swych apartamentach delegację miasta Bełza z rejentem Benińskim i ks. prałatem Demidowskim na czele, która wręczyła P. Prezydentowi wykonany wedle projektu prof. Batowskiego srebrny ryngraf na złotym łańcuchu na pamiątkę sprowadzenia przez Władysława Opolskiego w r. 1382 cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę.

Niedługo potem generał OO. Paulinów ks. Pius Przeździecki w towarzystwie przeora O. Ziemkowskiego ofiarował P. Prezydentowi srebrny medal jubileuszowy, wyobrażający z jednej strony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, z drugiej zaś moment wręczenia przez księcia Opolskiego cudownego obrazu OO. Paulinom. Na medalu widoczny jest napis: „Najdostojniejszemu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za udział w otwarciu roku jubileuszowego wdzięczni OO. Paulini".

Olbrzymie procesje.

O godz. 10 P. Prezydent w towarzystwie min. Jędrzejowicza i przedstawicieli władz, oraz ks. biskupa Kubiny, Generała zakonu OO. Paulinów Przeździeckiego i przeora Ziemkowskiego udał się do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Niezwykle podniosły był moment, gdy OO. Paulini zdjęli obraz z ołtarza i ustawili go na specjalnym tronie, pokrytym purpurą.

Następnie ruszyła procesja z cudownym obrazem, niesionym przez OO. Paulinów. W procesji postępowało liczne duchowieństwo z biskupami Kubiną, Tymienieckim i Kubickim, dalej szedł P. Prezydent, przepasany wielką wstęgą orderu Orła Białego, przedstawiciel Rządu min. Jędrzejewicz i inni. W procesji wzięli też udział studenci paryskiej L'Ecole Politechnique" bawiący obecnie w Polsce. Procesja przeszła wzdłuż wałów klasztornych. Przy ołtarzu szczytowym oczekiwał na procesję ks. prymas kardynał Hlond. Po błogosławieństwie cudownym obrazem rozpoczęła się pontyfikalna suma, odprawiona przez ks. prymasa Hlonda. Po sumie O. Jezuita ks. Roztworowski wygłosił kazanie, w którem wspomniał o kulcie Narodu polskiego dla Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej.

Po skończonej Mszy św. ks. Prymas Hlond w imieniu Ojca św. udzielił P. Prezydentowi Rzplitej i zgromadzonym przed Jasną Górą tłumom pielgrzymów papieskiego błogosławieństwa.

P. Prezydent był następnie podejmowany śniadaniem przez OO. Paulinów w historycznym refektarzu klasztornym. Następnie po krótkim wypoczynku udał się P. Prezydent do pałacu biskupiego, gdzie odwiedził ks. biskupa Kubinę, który podejmował Pana Prezydenta podwieczorkiem.

O godz. 17.30 P. Prezydent opuścił Częstochowę, udając się z powrotem do Spały żegnany przez związki, organizacje i tłumy publiczności. W chwili odjazdu ks. biskup Kubina wzniósł okrzyk: Niech żyje ukochany Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki!, który zabrane tłumy powtórzyły entuzjastycznie.

Częstochowa. (PAT.) O godz. 18.30 nastąpiło uroczyste odprowadzenie cudownego obrazu Matki Boskiej z ołtarza szczytowego do kaplicy. W podniosłej tej uroczystości wzięły udział tysięczne rzesze pielgrzymów. Należy podkreślić, że cudowny obraz przeniesiony był w dniu dzisiejszym na ołtarz szczytowy poraz drugi w historji Jasnej Góry. Po raz pierwszy przeniesiono go za czasów przeora ks. Kordeckiego.

Świeży snop światła.

Nieznany wywiad z Marszałkiem Piłsudskim.

Zapowiedziany przez Redakcję „Gazety Polskiej" wywiad z Marszałkiem Piłsudskim ukazał się drukiem w niedzielnym numerze tego pisma i stał się odrazu przedmiotem powszechnego zainteresowania. Wobec tego, że Redakcja „Gazety Polskiej" zastrzegła, że przedruk tego wywiadu nawet w wyjątkach jest wzbroniony, stosujemy się jak najlojalniej do tego zastrzeżenia.

Dla informacji naszych czytelników pragniemy tylko nadmienić, że wywiad, mający charakter przeważnie retrospektywny, przygotował do druku pan Wacław Lipiński na podstawie relacji spisanej przez Ppłk. Stanisława Laudańskiego (z Biura Historycznego Sztabu Głównego), który, uzyskał 10 lutego 1924 r. audjencję u Pana Marszałka przebywającego wonczas w Sulejówku, poprosił Go o wypowiedzenie się na temat olbrzymiej i niespożytej pracy, dokonanej przez Twórcę naszej Niepodległości w latach wojny światowej oraz potem na stanowisku Naczelnika Państwa.

Pytania podpułkownika Laudańskiego brzmiały:

I) Ideologja politycznych i wojskowych zrzeszeń polskich w zaborze austrjackim:

a) ideologja społeczno-wojskowa I-szej Brygady w stosunku do innych formacyj,

b) stosunek polskich organizacyj wojskowych — do państw centralnych i Ententy,

c) — do analogicznych zespołów w zaborze rosyjskim i pruskim.

II) Zarys historji legjonów podczas wojny.

III) Rola Komendanta I-szej Brygady przy powstaniu naszej niepodległości w stosunku do ówczesnych warunków polityczno-społecznych.

IV) Wytyczne naszej polityki w okresie tworzenia się państwowości:

a) w stosunku do państw Zach. europejskich,

b) wschodnich (Rosja, Ukraina).

c) Litwy i państw bałtyckich.

V) Wytyczne polityki wewnętrznej:

a) stosunek Naczelnika Państwa do Sejmu i stronnictw,

b) przyczyny zwalczania go przez stronnictwa prawicowe.

VI) Cele naszej wojny wschodniej.

VII) Motywy pokoju ryskiego.

VIII) Rola Francji podczas ofensywy bolszewickiej.

IX) Zadania polityki polskiej w przyszłości.

X) Ustrój społeczny naszego Państwa i wzajemny stosunek klas.

XI) Armja polska we Francji, sprawa jej przybycia do Polski.

XII) Ideowe podstawy W. P., rola jego w społeczeństwie.

XIII) Przyczyny usunięcia się Marszałka od władzy.

Na cały ten ogrom pytań dał Pan Marszałek ścisłe i bardzo wyczerpujące odpowiedzi, które dla przyszłego historyka naszych ostatnich walk o niepodległość stanowić będą pierwszorzędny materjał źródłowy.

To, co ogłosiła w niedzielę „Gazeta Polska", jest tylko fragmentem wywiadu. Wywiad będzie niewątpliwie wkrótce ogłoszony w całości.

Rocznica bitwy pod Radzyminem

Warszawa. (PAT.) Dziś w 12-tą rocznicę bitwy pod Radzyminem odbyły się uroczystości na polach radzymińskich. Rano po Mszy św. w miejscowym kościele parafialnym oddziały przysposobienia wojskowego z całego powiatu, straż ogniowa, delegacje stowarzyszeń i tłumy publiczności udały się na cmentarz poległych, gdzie złożono wieńce na grobach.

Huragan w stanie Texas.

N. Jork. (PAT.) Straszny huragan przeszedł nad stanem Texas. Szybkość wiatru dochodziła do 120 km. na godzinę. W mieście Houston w stanie Texas liczba ofiar huraganu dochodzi do 13. Rannych jest ponad 100 osób.

Uruchomienie nowej linji lotniczej.

Warszawa. (PAT.). Otwarcie linji lotniczej dla stałej komunikacji na przestrzeni Warszawa-Wilno - Ryga-Tallin nastąpi 17 b. m. w obecności P. Prezydenta Rzplitej. Pierwszy samolot wyleci z Tallina dnia 18 b. m.

KRONIKA

Sierpień
16
Wtorek

KALENDARZYK
Rz.-kat. Joachima
Gr.-kat. Isnkja
Wschód słońca g. 4 m. 04
Zachód g. 19 m. 21

LWOWSKA

CO GRAJĄ W TEATRACH.

TEATR WIELKI.
Przedstawienia zawieszone.

TEATR ROZMAITOŚCI.
Przedstawienia zawieszone.

CO WYŚWIETLAJĄ W KINACH.

APOLLO: „Legjon ulicy".
ATLANTIC (dawniej Lew) zamknięte. Kino będzie uruchomione z końcem sierpnia.
CHIMERA: „Kobieta bez serca" Jack Holt i wesoła komedja.
KOPERNIK: „Pożyczone szczęście" w gł. roli Klara Bow.
MARYSIEŃKA: „Pożyczone szczęscie", w gł. roli Klara Bow.
OAZA: „Nad pięknym, modrym Dunajem".
PALLACE: „Błędne ognie".
PAN: „Gdy kobieta jest piękną".
PASAŻ: Hoot Gibson „W szalonem tempie".
PROMIEŃ: „Gra fal".
SŁOŃCE: nieczynne.
STYLOWY: „Ostatnia miłość".
ŚWIT: „Za Oceanem".

Al Largson we Lwowie. Staraniem Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych, w niedzielę, dnia 21 sierpnia 1932 r. w sali Sokoła Macierzy o godz. 8 wiecz., tylko jeden raz wystąpi wszechświatowej sławy prelegent - eksperymentator Al Largson, który zaprodukuje w dwugodzinnym programie szereg naukowych produkcji, z zakresu: sugestji, telepatji i nieprodukowanych dotychczas w Polsce eksperymentów sykofanckich. Cały dochód przeznaczony na cele Przysposobienia Wojskowego P. W. i W. F. Ceny miejsc: Od 0.50 gr. do 3 zł., do nabycia w kasie teatru, w dniu przedstawienia od godz. 6.30 wiecz. O liczny udział P. T. Publiczności uprasza Zarząd Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych.

Pięć usiłowanych samobójstw.

Wczoraj wieczorem reemigrant z Kanady Temofij Kantymir, który zdążał do swej wsi rodzinnej Krasnystaw w Małopolsce Wschodniej, w hotelu „Podolskim" przy ul. Gródeckiej, w zamiarze samobójczym stłukł szklankę i odłamkami szkła poderżnął sobie gardło. Odwieziono go do Szpitala Powszechnego. Kantymir jest chory umysłowo.

O godzinie 21.20 wezwano Pogotowie Ratunkowe do Skniłowa, gdzie jakaś nieznana kobieta usiłowała pozbawić się życia przez rzucenie się pod pociąg.

Jak się okazało, w momencie nadjeżdżania pociągu kobieta ta w ostatniej chwili doznała ataku histerycznego i — straciwszy przytomność — upadła na nasyp kolejowy. Pogotowie ratunkowe przywiozło ją w nieprzytomnym stanie do Szpitala Powszechnego. Nazwiska desperatki nie zdołano ustalić.

Przedpołudniem usiłował pozbawić się życia 36-letni urzędnik Marek Goldberg (ul. Marcina 9). Goldberg chory nerwowo, skoczył z I-szego piętra na bruk. Desperat doznał tylko pęknięcia kostki u lewej nogi. Pogotowie Ratunkowe pozostawiło go opiece domowej.

W dniu wczorajszym przewieziono do Szpitala Powszechnego H. K., która w zamiarze samobójczym truła się gazem świetlnym.

Do Szpitala Powszechnego przywieziono również z Bóbrki niejakiego K. Brissa z raną, którą sobie zadał w piersi w zamiarze pozbawienia się życia.

Zjazd Badaczy Pisma Św.

W niedzielę obradował we Lwowie zjazd „Badaczy Pisma Św.". Uczestnikami Zjazdu byli chłopi z Województwa lwowskiego. Obrady odbywały się w sali Towarzystwa cieśli i mularzy przy ul. Cłowej l. 6. Uczestniczyło w tym Zjeździe 120 chłopów. Popołudniu uczestnicy Zjazdu udali się do Hołoska, gdzie dokonali uroczystego przyjęcia 37 nowych członków, których w myśl ceremonjału zanurzano w wodzie.

Włamanie kasowe.

W dniu wczorajszym zawiadomiono Wydział śledczy o dokonanem włamaniu kasowem do biur M. K. E. przy ul. Wuleckiej 2. Włamywacze zabrali około 700 zł. Na szczęście dalszych schowków nie kontrolowali, a tam właśnie znajdowało się około 40.000 zł.

Proces przy zamkniętych drzwiach.

Orgje z nieletniemi dziewczętami w garsonjerze poznańskiej.

W sądzie okręgowym w Poznaniu toczyła się przez dni kilka sensacyjna rozprawa przeciwko kilku „starszym panom" o dopuszczenie się czynów nierządnych z nieletniemi dziewczętami. Na ławie oskarżonych zasiedli: 49-letni ppułk. rez. Feliks Piekucki, 48-letni kupiec Władysław Andrzejewski, 61-letni właściciel winiarni Feliks Hirschberg, 53-letni kierownik fabryki Alfons Pawlicki oraz cztery kobiety: 25-letnia Małgorzata Genslerowa, 51-letnia Marja Hermannowa, 62-letnia Marja Mehringowa i 35-letnia Helena Stróżykówna.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kornicki, oskarżenie wnosił podprokurator Hrabyk. Jako dowody rzeczo we spoczęły na stole aparat fotograficzny, liczne fotografje, rysunki oraz listy t. zw. „grypsy", pisane przez oskarżonych w więzieniu.

Wobec możliwości zaistnienia w toku przewodu sądowego momentów drażliwych, prokurator postawił zaraz w pierwszym dniu procesu wniosek o wykluczenie jawności rozprawy, wobec czego rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

W sobotę o godz. 11.30 przed południem zapadł wyrok sądu, skazujący wszystkich oskarżonych (prócz Heleny Stróżykówny, którą z braku dowodów uniewinniono) na karę dłuższego lub krótszego więzienia. I tak: Feliksa Piekuckiego i Władysława Andrzejewskiego na półtora roku więzienia z utratą praw obywatelskich na 5 lat; oskarżonego Feliksa Hirschberga i Adolfa Pawlickiego na 6 miesięcy więzienia z odroczeniem na 5 lat; osk. Genslerowa na 3 lata więzienia, M. Hermanową na 1 rok więzienia, osk. M. Mehringerową na 4 miesiące więzienia.

Francusko-polskie braterstwo broni.



Przybyła do Warszawy delegacja francuskiej wojskowej szkoły inżynierji -- założonej przez Napoleona, słynnej „Ecole Polytechnique", by wręczyć Szkole Podchorążych Inżynierji szpadę honorową. Podajemy fotografję ceremonji wręczenia szpady.

Zabił dziecko.

W dniu wczorajszym około 10-tej rano zakradł się do ogrodu „Proświty" w Horbaczach 12-letni chłopak Michał Kogut, który zaczął zrywać jabłka. Stróż „Proświty" Stefan Patlakowski przytrzymał malca na gorącym uczynku kradzieży i na miejscu wymierzył mu karę. W swej gorliwości jednak dozorca tak dotkliwie i nieludzko pobił chłopca kijem, że Kogut w kilka godzin później zmarł. Zabójcę aresztowano.

Nowe ofiary złodzieji.

Nieznani sprawcy dokonali znowu licznych włamań i kradzieży.

Z mieszkania Julji Komarzyńskiej przy ul. Gródeckiej 11 włamywacze zabrali znaczną ilość garderoby, bielizny i biżuterję, ogólnej wartości około 3.000 zł.

Inni amatorzy cudzej własności dostali się przez otwarte okno do mieszkania Ruchli Fried przy ul. Furmańskiej 7, skąd skradli futro męskie wartości 900 zł.

Również przez otwarte okno dostali się jacyś osobnicy do mieszkania Karola Eisnera przy ul. Wronowskich 11, skąd skradli garderobę wartości 410 zł.

Onegdaj w nocy nieznani sprawcy dokonali śmiałego włamania w centrum miasta, dostali się bowiem do nowozałożonej firmy tekstylnej „Zajączek" przy ulicy Legjonów 1, skąd zabrali znaczną ilość towarów ogólnej wart. ok. 25.000 zł. Jako podejrzanych o dokonanie tego włamania aresztowano Maksa Goldsteina (Graniczna 16) i Hermana Jakóba Krebsa (Słoneczna 29).

Na gorącym uczynku kradzieży owoców w ogrodzie Zakładu św. Teresy przy ul. św. Teresy przytrzymano w dniu wczorajszym Józefa Antonika i Andrzeja Dzianego. Również na gorącym uczynku kradzieży mieszkaniowej na szkodę Włodzimierza Sassa (ul. Karmelicka 2, przytrzymano i oddano do aresztów policyjnych Władysława Mikołajczuka, (Zamarstynowska 21/.

KRAJOWA

ZALESZCZYKI. **Wycieczki z Czerniowiec.** „Czernowitzer Allgemeine Zeitung" organizuje dla swoich czytelników wycieczki turystyczne z Rumunji do Zaleszczyk. Wycieczki będą przyjeżdżały w każdą niedzielę w mies. sierpniu, w partjach po 500 uczestników. Koszt wycieczki wynosi wraz z utrzymaniem w pierwszorzędnych restauracjach zaleszczyckich 5 zł.

PRZEMYŚL. **Włamanie.** Do zarządu dóbr przemyskiej kapituły rzymsko-katolickiej w Myslatyczach powiatu mościckiego włamali się nieznani sprawcy i skradli kilkaset złotych w gotówce, futra, garderobę i inne cenne przedmioty. Dochodzenia prowadzi Policja Państwowa w Mościskach.

BORYSŁAW. **Krwawa zbrodnia.** Wieś Ławtówki, powiat Schodnica była widownią krwawej zbrodni, której szczegóły przedstawiają się następująco: Onegdaj około godz. 2 w nocy dwaj osobnicy dostali się przez otwór zrobiony w dachu do mieszkania Marcina Pryryza z zamiarem dokonania kradzieży. Matka Pryryza, ujrzawszy w izbie złodziei, poczęła wołać na syna. W tym momencie padły strzały rewolwerowe, z których dwa ugodziły Pryryzę w głowę. Bandyci korzystając z ciemności zbiegli. Rannego w stanie bardzo ciężkim odstawiono do szpitala w Drohobyczu. Wszczęte dochodzenia doprowadziły do ujęcia Iwana Swyszka i Mykity Staszkiwa silnie podejrzanych o dokonanie napadu. Obu aresztowano i odstawiono do dyspozycji Sądu w Podbużu.

PRZEMYŚL. **Włamanie do sklepu jubilerskiego.** W nocy z soboty na niedzielę, włamali się nieznani dotychczas sprawcy do sklepu jubilerskiego Apta, mieszczącego się przy placu Na Bramie Nr. 2, a więc w samem śródmieściu Przemyśla. Włamywacze dostali się do sklepu przez podkop w piwnicy. Po wejściu do sklepu, skradli zegarki, biżuterję, branzolety i t. d, wartości około 15.000 zł. Były to wszystkie przedmioty wartościowe, które jubiler posiadał. Po dokonaniu kradzieży, sprawcy, niezauważeni przez nikogo, zbiegli. Kradzież odkryto wczoraj rano. Policja wszczęła dochodzenia i jest już na tropie sprawców.

PRZEMYŚL. **Święto pułkowe.** 5 pułk Strzelców Podhalańskich, znany z bitwy pod Radzyminem, obchodził w dniach 13 i 14 bm. swe święto pułkowe. W związku z tem odbył się w tych dniach cały szereg uroczystości. Dnia 13 bm. rano odprawiona została Msza żałobna za poległych oficerów i szeregowych pułku. Wieczorem tegoż dnia odbył się uroczysty capstrzyk na górze Zniesienie, poczem odbył się apel poległych i modlitwa wieczorna. Wczoraj o godz. 9 rano odprawiona została Msza polowa na Prałkowcach, a następnie defilada oddziałów pułku przed przedstawicielami władzy. We wszystkich uroczystościach brały udział tłumy publiczności.

Na fali dnia.

Przy echach Olimpjady.

W jałowej jednostajności sezonu „ogórkowego", obok mniej lub więcej niepokojących biuletynów z walczącego z kryzysem frontu gospodarczego, napływają ku nam codziennie na skrzydłach prasy emocjonujące dziś świat cały sprawozdania z Olimpjady w Los Angeles.

Jedyne prawie wiadomości, tchnące pogodą, życiem, młodością, niemające nic wspólnego z nękającemi ludzkość klęskami obecnych czasów. W chwili, kiedy walą się olbrzymie, miljonowe przedsiębiorstwa, banki, koncerny, gdy bezradnie snują się po miastach i wsiach całego świata rzesze zgłodniałych bezrobotnych, a jednocześnie ręce ludzkie niszczą dobrowolnie zapasy wytworzonego jadła, gdy najtęższe głowy świata wybrnąć daremnie usiłują z kompleksu paradoksalnych zagadnień — młodzież wszystkich części świata, zgromadzona na wielkiem igrzysku, drży z niepokoju licząc najdokładniej punkty i sekundy zawodników, szalejąc entuzjazmem na widok zwycięzców zręczności, siły, szybkości.

Nietylko zresztą młodzież i nietylko ci, którzy patrzą na rozgrywki olimpijskie. Wszystkie narody, wszystkie stany śledzą z naprężeniem wyniki walk Olimpijczyków; komunikaty z Los Angeles czytują mimowoli nawet ci, którzy nierozumieją, co to znaczy, że ten lub ów zawodnik jest „w doskonałej formie", że zdobył taką a taką ilość punktów, że ta czy tamta reprezentacja weszła do finału. Dają się porwać ogólnej sugestji czasu, pobudzeni ambicją narodową, pełni podziwu dla junackiej sprężystości doskonałych ciał.

W tej wszechwładnej popularności wyczynów sportu wyraża się jego imponująca władza nad światem dzisiejszym. Nigdy od czasów starożytnych Greków nie doszły ćwiczenia fizyczne do tak potężnego znaczenia, nigdy, od zarania ludzkości nie objęła organizacja sportowych imprez wszystkich narodów i ras kuli ziemskich. Toteż, obserwując zdaleka olimpijskie zapasy, oprzeć się nie można poczuciu, że są one czemś więcej, niż igraszkami spragnionej ruchu młodzieży — i że drużyny białych, żółtych i czarnych zawodników w karnej koordynacji, w zwartej solidarności narodowej próbujące sił na wspólnej arenie międzynarodowej — są wyrazem przyszłego, zgodnego współdziałania kulturalnego całej ludzkości przy pełnem uznaniu indywidualności narodów.

Olimpjada, jako znakomity obraz i symbol takiego ideału budzić musi uznanie i entuzjazm. **(m)**

Konkurs modeli rekordowych i modeli szybowców.

Piękne wyniki 6-go Wojewódzkiego Konkursu Modeli Latających zachęciły Komitet Wojewódzki L. O. P. P. we Lwowie do zorganizowania nowych imprez w tej dziedzinie. I tak we wrześniu odbędzie się specjalny Konkurs modeli rekordowych zaś w październiku pierwszy konkurs modeli szybowców, który począwszy od tego roku będzie rozgrywany rokrocznie. Będzie to pierwsza impreza tego rodzaju w Polsce. Jednym z celów tych konkursów jest zachęcenie młodzieży do pracy w tym kierunku w czasie wielkich feryj.

Bliższych informacyj oraz o szczegółach konkursu dowiedzieć się można w biurze Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. we Lwowie (plac Smolki 3, telefon 85-00).

Benesz o polskim wniosku

w sprawie rozbrojenia moralnego.

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Dr. Edward Benesz udzielił wywiadu redaktorowi znanego tygodnika francuskiego „Les Nouvelles Literaires", w którem wyraził swój pogląd na kwestję rozbrojenia moralnego, ujętą w memorjale polskim do Ligi Narodów, przewidującym zapobieganie szerzeniu nastrojów, sprzyjających wojnie przez prasę, szkołę, kina, radjo, odczyty i t. p.

Dr. Benesz w wywiadzie powiedział, że wniosek w sprawie rozbrojenia moralnego jest dobry i może być zrealizowany. „Obecnie — mówił Dr. Benesz — narody niestety wzajemnie się podjudzają, zamiast kroczyć w kierunku współpracy. Najniebezpieczniejsze w tym wypadku są kampanje prasowe, których pobudki są często podejrzane i które systematycznie zmierzają do tego, aby uniemożliwione zostały dobre stosunki pomiędzy narodami. Tu trzeba energicznie wkroczyć, co jednak nie oznacza, jakoby miała być zagrożona wolność prasy. Przeciwnie, informacyjna i dyskusyjna strona prasy nie może być naruszona. Zresztą, jestem zdania, że nie wolno ograniczać wolności wypowiadania myśli. Chodzi tu tylko o usunięcie szkodliwej kampanji. Ponieważ każdy naród w swem ustawodawstwie pamiętał o tem, aby można było wystąpić przeciwko kłamstwom prasy, byłoby pożądanem, aby tak się też stało, o ile chodzi również o stosunki między państwami.

Pokojowi zresztą zagrażać się będzie zawsze. Sobkostwo osobiste było i będzie, i trzeba tylko tłumić najokrutniejszy przejaw tego egoizmu — wojnę. Pęd bojowy w człowieku jest głęboko zakorzeniony, tak, że wyplenienie go jest bardzo trudne. Trzeba będzie uduchowić środki walki, zastąpić krwawe walki walkami duchowemi. Koniecznem jest, aby popierany był rozwój życia międzynarodowego i w tym kierunku wychowywać należy masy i młodzież. Jest to praca nadzwyczaj trudna, bowiem wychowywanie opinji publicznej postępuje nadzwyczaj powoli naprzód. Można tu jednak zapobiec odpowiednią kontrolą szowinistycznego wychowania dzieci. W tym kierunku wykonał już wiele Instytut dla współpracy intelektualnej. To jednak nie oznacza, że się pragnie walczyć z uczuciami patrjotycznemi, przeciwnie, uczucia te należy respektować, ale trzeba starać się o to, aby uczucie to nie kurczyło się i zamieniało w ciasny nacjonalizm.

Wychowaniem mas kierować ma elita danego narodu, to znaczy intelektualiści. Ci jednak nie wszędzie znajdują się na wysokości swego zadania i zamiast wychowywać, są często powodem zamętu. Robotnicy i chłopi pod tym względem są o wiele spokojniejsi. Kryzys intelektualistów jest powszechny, a przecież właśnie ci mogliby dużo zdziałać w dzisiejszym straszliwym kryzysie moralnym. Niestety intelektualiści nie przewodzą. Chcą się podobać. Ulegają wpływom. Współczesna elita zawodzi, a to właśnie w tym czasie, kiedy jest najbardziej potrzebna. Przyczyny tego upadku są różne. Przedewszystkiem: elita się mści. Przed wojną zajmowała wyjątkowe stanowiska, które przez wojnę utraciła. Wojna doprowadziła do władzy masy a intelektualiści zaś straciwszy wpływ i moc uważają to za niesprawiedliwość. O to jednak nie wolno nam winić ani robotnika ani chłopa.

Nowa sytuacja wymaga odwagi i pracy: do kierującej klasy wchodzi selfmademan. Dziś jasno widzimy, że jeśli mamy przewodzić, musimy mieć odwagę i wyjątkowe kwalifikacje: studja same jeszcze nie wystarczają. Młoda generacja została przez starszą generację opuszczona. Przedwojenna generacja wtrącona została w wir życia politycznego i nie zajmowała się generacją młodszą, która zatruta została ultraradykalizmem wszelkiego gatunku, moralnym relatywizmem i brakiem wiary w jakikolwiek ideał. Jest skłonna przytakiwać naukom, które najdosadniej charakteryzują moralny rozkład doby współczesnej.

Nasza generacja była rewolucyjna i radykalna, ale rewolucjonizm ten i radykalizm wypływał z rozumu, dzisiejsza generacja prowadzona jest rewolucyjnemi uczuciami, waśniami i instynktem. Brak nam nowej generacji politycznej, generacji realistycznej, pracowitej. Dzisiejsza młodzież straciła równowagę. Wydana została na pastwę iracjonalizmu, czego dowodzi n. p. ruch hitlerowski. Wielkim, olbrzymim problemem naszych czasów jest młodzież". C. P.

Przywódca rewolty w Hiszpanji.



Podajemy fotografję gen. San Jurjo, przewódcy rebelji monarchistycznej w Hiszpanji, która zakończyła się zupełnem niepowodzeniem. Główni przewódcy, m. in. i gen. San Jurjo, zostali ujęci i oddani pod sąd wojenny. Tłumy podpaliły domy przewódców powstania oraz wiele kościołów.

Humorystyczne nagrobki.

Jedno z pism budapeszteńskich podaje ciekawy zbiór nagrobków humorystycznych, znalezionych na cmentarzach węgierskich.

Na cmentarzu wiejskim w Helver, pewien mąż kazał wyryć następujące słowa na grobie swej małżonki:

„W grobie tym spoczywa moja żona. Bóg dał jej pokój i mnie również".

Na cmentarzu w Gegersie żona w napisie na swym grobie żali się do swego męża:

„Nigdy nie myślałam, mój drogi, że umrę przed tobą".

Na cmentarzu w Debreczik, pewien krawiec zwraca się do przechodniów z ostatnią prośbą:

„Tu spoczywam ja, który byłem krawcem. Pozostawiam żonę i jedno dziecko. Róbcie u nich swe zamówienia".

Wreszcie w Nyribalke, na płycie grobowej pewnego lekarza ktoś złośliwy wyrył dwa wiersze poety Michała Vitesa Czolconyi, które w tłumaczeniu brzmią, jak następuje:

„Tu spoczywa ten, z którego przyczyny spoczywa tu również i wielu innych".

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 120/32. Wykreślenie firmy spółki. Dnia 27 maja 1932 wykreślono w rejestrze handlowym dla firm spółkowych Tom I. strona 147 spółkę pod nazwą „Wiedeński Bank Związkowy w Likwidacji" z siedzibą uboczną w Białej po ukończeniu likwidacji tejże spółki. 4777

Sąd okręgowy, Wydział I.
Wadowice, 27 maja 1932.

LICYTACJE.

XII. E 6707/31. Edykt. Dnia 9 września 1932, godz. 9, biuro 103 odbędzie się licytacja realności whl. 398 gm. Stanisławów. Przynależność budynki mieszkalne i gospodarcze Wartość szacunkowa 11.373 zł. 50 gr. Najniższa oferta 5 686 zł. 75 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 4780

Sąd grodzki, Oddział XII.
Stanisławów, 10 sierpnia 1932.

E. 20/32. Edykt licytacyjny. Dnia 12 października 1932 r. o godz. 8.30 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie grodzkim w Radymnie, biuro Nr 7 licytacyjna sprzedaż 1) Realności składającej się z pb. 83 i 84, pgr. 118, 258, 274/3 i 274/1 gm. Grabowiec ze stojącą na pb. 83 i 84 chatą, stodołą oraz ogrodzeniem i drzewami owocowemi własność Jana Szykuły stanowiących. Cena szacunkowa wynosi 3.710 zł. Najniższa oferta wynosi 2.468 zł II Pgr. 111 i 274/2 gm. Grabowiec, własność zobowiązanego Michała Szykuły stanowiących. Cena szacunkowa wynosi 800 zł. Najniższa oferta wynosi 534 zł. Poniżej najniższych ofert sprzedaż nie nastąpi. 4779

Sąd grodzki, Oddział I
Radymno, 8 sierpnia 1932.

E 42/29. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 20 września 1932 godz. 12, biuro Nr. 23 podpisanego Sądu na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacyjnych, licytacja majętności Sopot obj. whl. 377 ks. gr. dla większej posiadłości, w podpisanym Sądzie prowadzonej w gminie Sopot położonej a składającej się z około 60 a gruntu podbudowlanego 48 ha roli, 27 ha ogrodu, 54 ha łąki, 12 ha pastwiska, 930 ha lasu, 6 ha nieużytków, dróg i wody wraz z leśniczówką drewnianą, stajnią murowaną, komórką drewnianą, dwoma gajówkami drewnianemi i taką stajenką, piwnicą, studnią, domem dla dozorcy, kuźnią, składowiskiem, torem kolejki leśnej 5 km długim zepsutym z szynami i drzewostanem bukowym i jodłowym. Wartość szacunkowa: 647.690 zł.. 98 gr. Najniższa oferta: 431.793 zł. 94 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4774

Sąd okręgowy, Wydział I.
Stryj, 16 lipca 1932.

E. 125/29. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 20 września 1932 o godz. 10 przedpołudniem, biuro Nr. 23 podpisanego Sądu na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacyjnych, licytacja majętności Podhorodce obj. whl. 234 ks. gr. dla większej posiadłości w podpisanym Sądzie prowadzonej, w gminie Podhorodce położonej a składającej się z około: 1 ha gruntu podbudowlanego, 8 ha ogrodu, 97 ha roli, 24 ha łąki, 97 ha pastwiska, 324 ha lasu, 2 ha nieużytków i pół ha wody wraz z willą drewnianą, jednopiętrową 19 m. długą, 12.10 m. szeroką, 2 wychodkami, altaną, składem na narzędzia ogrodowe, stodołą murowaną, 40.5 m. długą a 10.15 m. szeroką, dawną fabrykę mebli murowaną, używaną jako stodoła, magazyn i t. p. z przybudówkami, ekonomówką murowaną z dwoma komórkami, szopą drewnianą, stajnią murowaną 29.40 m. długą a 9.40 m. szeroką, dwoma piwnicami, młynem wodnym drewnianym o dwóch kamieniach zniszczonym, tartakiem wodnym o jednej pile drewnianym, drzewostanem w lasach, sadami i drzewami w parku, dwoma studniami tudzież inwentarzem żywym i martwym w oferacie szacunkowym dokładniej opisanym. Wartość szacunkowa: 374.997 zł. 17 gr. Najniższa oferta: 242 798 zł. 12 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4775

Sąd okręgowy, Wydział I.
Stryj, 16 lipca 1932.

E 3418/31. Edykt licytacyjny. Na wniosek Ludwika Mola odbędzie się 31 sierpnia 1932, godzina 10.30 w tut. Sądzie, biuro Nr. 9 licytacja realności whl. 345 gminy Biała niżnia oszacowana na 350 zł. Najniższa oferta 233 zł., poniżej tej ceny sprzedaż nie dojdzie do skutku. 4781

Sąd grodzki.
Grybów, 7 czerwca 1932

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 18385/32. Edykt. Sąd Apelacyjny w postępowaniu celem odnowienia księgi gruntowej Sądu grodzkiego w Bursztynie, dla gminy kat. Wiszniów z Łukowcem, wzywa do zgłaszania w Sądzie grodzkim w Bursztynie do dnia 30 listopada 1932 zarzutów w myśl § 14 ustawy z 25 lipca 1871, Nr. 96 Dz. p. p. 4745-3

Lwów, dnia 29 lipca 1932.

Prez. 10475/32/19. R. Edykt. Sąd Grodzki w Gorlicach odnowił zaginione wskutek wypadków wojennych całe wykazy hipoteczne księgi gruntowej dla gminy kat. Sękowa, a to od l. 1 do 93 włącznie, od 95 do 153 włącznie i wreszcie od l. 156 do 357 włącznie. Te odnowione wykazy hipoteczne wchodzą w życie dnia 25 sierpnia 1932. — Od tego dnia nabycie, przeniesienie lub zniesienie nowych praw własności, praw zastawu i innych nowych praw hipotecznych może nastąpić jedynie przez wpis do tychże odnowionych wykazów hipotecznych. Celem ustalenia powyż wyliczonych wykazów hipotecznych wdraża się postępowanie w myśl par. 21 ust. z dnia 25 lipca 1871. L. 96 Dzup. i wzywa się: a) osoby, które na podstawie prawa nabytego przed dniem 25 sierpnia 1932 żądają zmiany wpisów prawa własności, lub posiadania, bez względu na to, czy zmiana ma nastąpić przez odpisanie, dopisanie, lub przypisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości lub też w inny sposób. b) Osoby, które już przed dniem 25 sierpnia 1932 nabyły na nieruchomościach powyż wymienionemi wykazami hipotecznemi objętych, lub też na ich częściach prawa zastawu, nadzastawu, służebności albo inne prawa, nadające się do wpisu hipotecznego, o ile te prawa powinny być wpisane jako należące do dawnego stanu ciężarów, a dotychczas nie zostały wpisane, ażeby od dnia 25 listopada 1932 włącznie w Sądzie grodzkim w Gorlicach, w którym odnowione wykazy hipoteczne można przejrzeć, zgłosiły swe roszczenia, inaczej bowiem roszczeń tych nie możnaby już dochodzić przeciw osobom trzecim, które nabyły prawa hipoteczne w dobrej wierze na zasadzie wpisów niezaczepionych. Zgłoszenia konieczne są także wtedy, gdy zgłosić się mające prawa są widoczne z rozstrzygnięcia sądowego. albo gdy o nie toczy się postępowanie sądowe. Przywrócenie do poprzedniego stanu z powodu zaniedbania terminu edyktalnego, lub przedłużenia tego terminu dla poszczególnych stron jest niedopuszczalne. 4758

Sąd Apelacyjny, Wydział II.
Kraków, 10 sierpnia 1932.

UPADŁOŚCI.

I Sa 94/31/6. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika ugod. prot. firmy Franciszek Schlee, handel żelaza w Białej wpisanej do tsd. rejestr handl. A. I. str. 53 pod firmą Franciszek Schlee, handel towarów mieszanych w Białej. Zastanawia się postępowanie ugodowe otwarte do majątku dłużniczki ugodowej tsd. uchwałą z dnia 20 listopada 1931 I. Sa 94/31/1. 4776

Sąd okręgowy, Wydział I.
Wadowice, 11 czerwca 1932.

Sa 29/32/90. Postępowanie ugodowe do majątku obj. masy spadk. po błp. Mojżeszu Ehrlichhofie nie protok. kupca we Lwowie przez oświadczonych spadkobierców Chanę Ehrlichhof i nielet. Dawida i Artura Ehrlichhofów zastąpionych przez matkę i opiekunkę Chanę Ehrlichhof jest zakończone 4771

Sąd okręgowy, Wydział III.
Lwów, 1 lipca 1932.

Sa 85/32/6. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Heni Rosenfeld w Rawie Ruskiej, ul. Grunwaldzka 2 Komisarz ugodowy Aleksander Czajkowski, sędzia Sądu okręgowego we Lwowie. Zarządca ugodowy Józef Reiser we Lwowie, Legjonów 45. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie, biuro Nr. 17, dnia 23 września 1932, godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 13 września 1932 4772

Sąd okręgowy.
Lwów, 10 sierpnia 1932.

S. 10/31/286. Wyznaczenie audjencji do ugody przymusowej. W sprawie konkursowej Salomona i Sary Schiffów w Rzeszowie wyznacza się audjencję na dzień 1 września 1932 o godzinie 9 rano w tym Sądzie, sala Nr. 9, II. piętro do rozprawy i powzięcia uchwały o ugodzie przymusowej zaproponowanej przez krydatarjuszów 4773

Sąd okręgowy.
Rzeszów, 2 lipca 1932.

UZNANIA ZA ZMARŁEGO.

T. 139/31. Edykt. Jan Biłyk, urodzony 21 stycznia 1899 w Nieznanowie powiat Kamionka Str. zaginął od roku 1919 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. dra M. Grubera w Złoczowie. 4778

Sąd okręgowy
Złoczów, 26 lutego 1932.

Biuletyn olimpijski.

Uroczyste zamknięcie X. Olimpjady.

Uroczystości zamknięcia Olimpjady wywołały w Los Angeles olbrzymie zainteresowanie. Wielki stadjon był wypełniony do ostatniego miejsca. Uroczystości rozpoczęły się — jak już podawaliśmy — od zgaszenia znicza olimpijskiego, który płonął na wieży obok głównego wejścia na Stadjon. W czasie zamknięcia dano szereg salw armatnich ze specjalnie ustawionej baterji. Następnie przy dźwiękach trąb grających fanfary zdjęto z głównego masztu flagę olimpijską i oddano ją na przechowanie burmistrzowi Los Angeles. Zawodnicy zgromadzeni na głównem boisku wznoszą ostatnie pożegnalne okrzyki. Stutysięczna masa publiczności żegna burzliwemi oklaskami wymaszerowujących z boiska sportowców. Po kilka drobniejszych ceremonjach X-ta Olimpjada została zamknięta.

Olimpjada na której pobito wiele rekordów światowych zamknięta została nowym rekordem frekwencji publiczności i rekordem kasowym. Przez cały czas trwania olimpjady sprzedano 750 tys. biletów wstępu, z tego 600 tys. osób obecnych było na głównym stadjonie olimpijskim, a 150 tys. na różnych mniejszych boiskach i torach. Ogółem wpływy kasowe wyniosły przeszło dwa miljony dolarów.

* * *

W skokach wieżowych panów górowali bezapelacyjnie Amerykanie, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca: 1) Smith 124.80 pkt., 2) Gallitzen, 3) Kurtz.

Mistrzostwo olimpjady w piłce wodnej zdobyli **Węgrzy**, drugie miejsce Niemcy.

W finale biegu 1.500 m. stylem dowolnym panów zwyciężył Japończyk Kitamura 19.12.4, bijąc rekord olimpijski.

W ogólnej punktacji zespół japoński zdobył tytuł mistrza Olimpjady w pływaniu.

OSTATECZNA PUNKTACJA OLIMPIJSKA.

Ostateczna nieoficjalna punktacja olimpijska obejmująca wszystkie rozegrane konkurencje męskie i kobiece przedstawia się następująco:

1) Stany Zjednoczone 795 pkt.; 2) Włochy 257 i pół; 3) Francja 213; 4) Szwecja 168; 5) Niemcy 165 i pół; 6) Japonja 153; 7) Finlandja 143, 8) W. Brytanja 139, 9) Węgry 117, 10) Kanada 96, 11) Holandja 61, 12) Australja 45, 13) **Polska 42**; 14) Pol Afryka 41, 15) Austrja 40; 16) Argentyna 40; 17) Danja 33; 18) Czechosłowacja 24; 19) Irlandja 23; 20) Meksyk 18; 21) Nowa Zelandja 14; 22) Filipiny 14; 23) Indje 10, 24) Belgja 7; 25) Hiszpanja 6, 26) Łotwa 5; 27) Szwajcarja 5, 28) Brazylja 4; 29 Urugwaj 4.

Zaznaczamy, że jest to klasyfikacja anglosaska, która za pierwsze miejsce liczy 10 pkt., za drugie 5, za trzecie 4, za czwarte 3, za piąte 2, a za szóste 1 pkt.

Wiadomości sportowe.

MISTRZOSTWA LIGI.

W dniach ostatnich rozegrano 4 spotkania o mistrzostwo Ligi, które dały następujące wyniki: **Pogoń** lwowska pokonała **Polonję** w Warszawie 2:0, **Cracovia** niespodzianie została pokonana przez **Ruch 1:3**, **Legja**, wykazała nadal słabą formę, remisując na własnym terenie 1:1 z **Garbarnią**, wreszcie **Wisła** pokonała 2:1 **Ł. K. S.**

O MISTRZ KL. A.

rozegrano następujące spotkania: Polonja - Drugi Sokół 3:1, Revera - Świteź 3:1, Polonja - Revera 5:0, Drugi Sokół - Świteź 4:1.

POLSKA MISTRZEM ŚWIATA.

Warszawa. Reprezentacja Polski zdobyła mistrzostwo świata w zawodach łucznych. Drugie miejsce zajęła Anglja.

BIEG KOLARSKI DO MORZA.

Gdynia. Po przejechaniu 3 etapów, kolarze wypoczywali wczoraj przez jeden dzień w Gdyni, by dziś wyruszyć w dalszą drogę. W ogólnej punktacji prowadzi Olecki (Lechja) przed Dudą.

PŁYWACTWO.

Warszawa. Trzydniowe zawody pływackie o mistrzostwo Polski przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo klubowi pływackiemu z Giszowca 239 pkt., przed AZS. Warszawa.

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym.)

Wtorek, 16 sierpnia.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. **Odczytanie programu na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — **12.20: Koncert z płyt gramofonowych. Płyty z Firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.** — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Inst. Meteor. **12.45: D. c. Koncertu z płyt gramofonowych.** 13.25 — 15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.30: Trans. z Warszawy. Chwilka lotnicza. 15.35: Trans. z Warszawy. Komunikat Państw. Urz. Wyc. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. — **15.40: Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.05: „Złotousty chłopak" opowiadanie dla dzieci w opr. cioci Ady. — 16.20: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum".** — 16.40: Trans. z Warszawy. Odczyt sportowy. — 17.00: Trans. z Warszawy. Popularny koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Bronisława Wolfstala. — 17.50: Trans. z Warszawy. „O morskich potworach" wygł. prof. W. Roszkowski. — **18.10: Rozmaitości. — 18.25: Odczytanie programu na dzień następny. — 18.30: „Kryzys kultury artystycznej" wygł. p. Alfred Woycicki.** — 18.45: Trans. z Warszawy. Pogadanka muzyczna Karola Stromengera. (O „Flecie zaczarowanym" Mozarta). — **18.55: Przerwa.** — 19.00: Trans. z Salzburga. Opera „Flet zaczarowany" W. A. Mozarta. W przerwie trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. —2.15: Trans. z Warszawy. Dod. do Pras. Dziennika Radjowego. — 22.20: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.25: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. 22.50 — 23.30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Środa, 17 sierpnia.

LWÓW (381) Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. **Odczytanie programu na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polsk. **12.20: Koncert z płyt gramofonowych. Płyty z Firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.** — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. — **12.45: D. c.. koncertu z płyt gramofonowych.** — 13.25 do 15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — **15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.25: Lwowski komunikat harcerski.** — 15.35: Trans. z Warszawy. Chwilka morska i kolonjalna. — 15.40: Trans. z Warszawy. Opowiadanie dla dzieci starszych „O listku herbaty" wygł. p. M. Stępowski. — 15.53: Trans. z Warszawy. Feljeton dla dzieci starszych i młodzieży „Niezwykłe przygody w Himalajach". — **16.05: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum". — 16.45: Gumiłow „Rosyjski poeta radości życia" wygł. p. Teodor Parnicki.** — 17.00: Trans. z Warszawie. Fantazje operowe w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 18.00: Trans. z Warszawy. „Zwycięstwo pod Warszawą" wygł. p. Borkiewicz. — 18.20: Trans. z Ciechocinka. Koncert orkiestry wojskowej 58 p. p. pod dyr. kap. Maksymiljana Chmielewicza. — **19.15: Rozmaitości. — 19.30: Odczytanie programu na dzień następny.** — 19.35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.45: **Pogadanka literacka p. Idy Wieniewskiej.** — 20.00: Trans. z Warszawy. Koncert orkiestry ludowej Adama Stromberga. — 21.00: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. „Jest w domu" wygł. p. Marja Kuncewicz. 21.15: Trans. z Warszawy. Duety w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej (sopran) i Janiny Paszkowskiej (alt) akomp. prof. Ludwik Urstein. — 21.50: Trans. z Warszawy. Dod. do Pras. Dziennika Radjow. — 21.55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. **22.25: Odczyt w języku niemieckim „Krajobraz polski" wygł. p. Jan Liwoczyński. Trans. ze Lwowa do Warszawy.** — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50 do 23.30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Warszawa, 16 sierpnia.

PAPIERY PROCENTOWE: 5 proc. poż. konwersyjna 35,50; 4 proc. poż. dolarowa 95,75; 6 proc. poż dolar. 54,00; 4 proc poż. dolar. 49,25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 50.00; 10 proc. poż. kolej. 100,75.

DEWIZY: Belgja 123.30; Holandja 359,30; Londyn 31,12—31,10; N. Jork 8,92,1; Paryż 34,97; Praga 26,39; Szwajcarja 173,95; Berlin 212,30.

CZEKI: Bank Polski 71,50.

MAX FISCHER.

Genjalny ślusarczyk.

NOWELA.

(Przekład z francuskiego.)

Historja, którą chcę tu opowiedzieć, wcale nie jest zmyślona.

Wybaczcie mi, że podkreślam ten szczegół zaraz na wstępie.

Najgorsze jest to, że morał, który z tej historji wypływa, dostaje, że się tak wyrażę, przytyczka w nos.

Mówię to dlatego, żeby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za ten despekt uczyniony moralności publicznej.

* * *

Barbinowie są od pięciu pokoleń ślusarzami w Saint-Germain-en-Laye i prowadzą swój warsztat przy ulicy Kościelnej. Fach ten przechodzi u nich dziedzicznie z ojca na syna, syna jedynaka, dziwnem bowiem zrządzeniem losu więcej synów w żadnem pokoleniu nigdy w tej rodzinie nie było.

Pierwszym z Barbinów, który założył warsztat ślusarski i nadał mu godło: „Pod złotym kluczem" — był Antoni Hieronim. Działo się to w r. 1743, a więc blisko dwieście lat temu.

Piąty z kolei Barbin, Adolf, stanął na czele odziedziczonego po ojcu warsztatu rodzinnego, mniej więcej dziesięć lat temu.

Niejeden z mieszkańców miasteczka Saint-Germain-en-Laye mógłby jeszcze powtórzyć wzruszające słowa, które ojciec Adolfa wyrzekł do niego w przeddzień swojej śmierci:

„Odchodzę w spokoju: nazwisko nasze jest w dobrych rękach, w rękach tak uczciwych, jak twoje; ty zaś, dzięki Bogu, też masz chłopaka, (który jak się zdaje, będzie nielada asem w ślusarstwie), niema więc obawy, aby tradycja ślusarska wygasła w naszym rodzie".

W owym to czasie Jan, syn Adolfa, liczył sobie lat dwanaście.

Był to chłopiec roztropny, żywego umysłu i miał fach ojcowski, jak to się mówi, we krwi.

„Tak — mówili z pewną zazdrością sąsiedzi — temu już chyba nie uda się ukryć, że jest synem, wnukiem i prapra-wnukiem ślusarzy"!

Istotnie dwie tylko rzeczy na świecie zdawały się interesować małego Janka: klucze i zamki, zamki i klucze. Wszystkie rodzaje kluczy i wszystkie odmiany zamków, wszystkie rowki, wgłębienia i nacięcia, wszystkie najsprytniejsze i najwymyślniejsze zamknięcia i kłódki, jakie kiedykolwiek wyszły z warsztatów ślusarskich.

Pięć pokoleń Barbinów żyło w spokoju ze skromnych dochodów, jakie przynosiło im ich przedsiębiorstwo i żaden z nich nie marzył o tem, by rozsadzić ramy zakreślone tradycją rodową! A jednak i Adolf i jego żona mieli to przeświadczenie, że ich chłopak ze swemi wyjątkowemi zdolnościami, pchnie kiedyś rodowe przedsiębiorstwo na całkiem nowe tory. Nieraz wieczorem po zamknięciu sklepu i ułożeniu synka do snu, zabawiali się snuciem planów na przyszłość i dochodzili do wniosków, że chłopak może sobie stanowczo pozwolić na najdalej idące ambicje.

— Przez tyle dziesiątków lat istniejące nasze przedsiębiorstwo wzbudza u klijentów naszych bezwzględne zaufanie; jest więc rzeczą oczywistą, że jeśli malec potrafi, dzięki swym zdolnościom, rozszerzyć koło naszej klijenteli, to osiągnie w szybkim czasie bajeczne rezultaty.

Miło jest bez wątpienia, zwłaszcza dla rodziców, spoglądać z ufnością w przyszłość. Takie wpatrywanie się w przyszłość ma jednak swoje złe strony: nie pozwala zwracać należytej uwagi na teraźniejszość.

Pewnego dnia musieli Barbinowie drogo zapłacić za to przeoczenie. Akurat nazajutrz po ukończeniu przez małego Janka piętnastego roku życia, w sklepie Barbinów zjawił się żandarm.

Żandarm wydawał się jakby zaambarasowany i zawstydzony, zdjął nawet czapkę i dobierając słów, wykrztusił zwolna: „Komisarz wzywa pana, pa nie Barbin, chciałby się zobaczyć z panem... Tak... chciałby pomówić z panem... Chodzi o pańskiego chłopaka... Zdaje się, że chłopak dał się przyłapać tej nocy wraz z całą bandą włamywaczy. Urządzono na nich obławę i pochwycono wszystkich w osamotnionej willi niedaleko dworca, a syn pański otworzył tam wszystkie drzwi, wszyściuteńkie, panie Barbin, nie naruszając ani jednego zamka.

Od owego dnia, gdy została splondrowana willa w pobliżu kolei, życie Adolfa Barbin i jego żony stało się niesłychanie przykre i smutne.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Marceli Szarota.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.